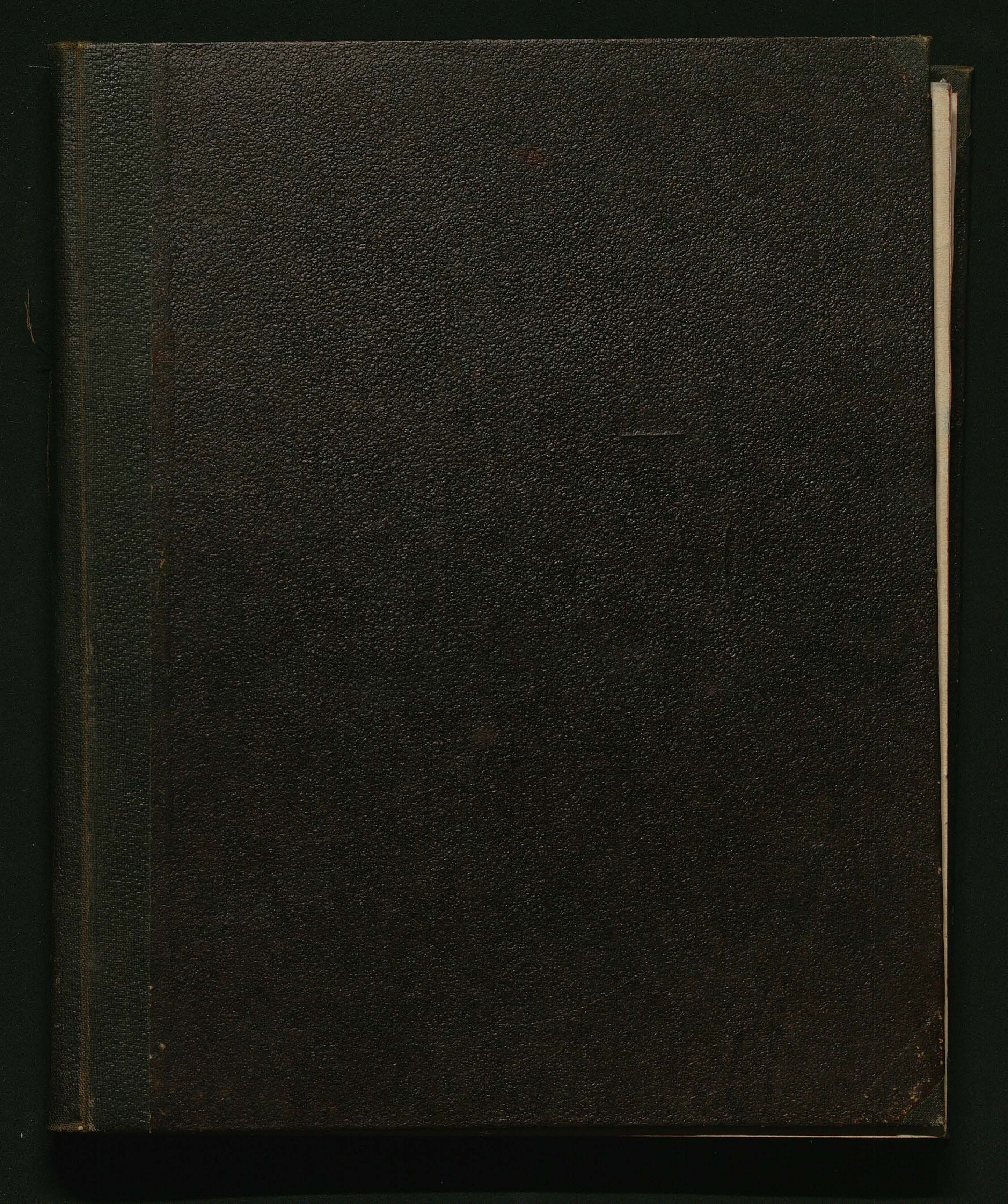


I

Dziennik

Zofji Dzieduszyckiej.

4.

Od 26 Listopada 1892 do 5 Sierpnia 1894.

Kraków 26 listopada 1892

J.M.J. – Dziś drugi dzień mojej nowen=
ny do naszej Patronki św. Barbary –
nowenny na intencję .... Qu'en sera-t-il,
mon Dieu? – –
Św. Katarzyna uszła do nas po bia=
łym kobiercu – od wczoraj zima naj=
pyszniejsza. Osobliwie wdzięczna jestem
P. Jezusowi za dzień Imienin Kasień=
ce naszej dany: ach, pierwsze imieni=
ny od .....!* – Nasłał ludzi że nie=
miała czasu wiele myśleć – a sa=
mych najprzyjemniejszych; podarun=
ki, co się zowie milutkie i wie=
czór na nowiu śliczny – wszystko o=
na przypisuje oczewiście „Mamie".
Paulinka Wielopolska rozczuliła
nas bukietem róż, o tej porze, świe=
żych,

* od śmierci Matki 29 września 1892, w dzień ś. Michała Archanioła.

poczciwych ... Były dzieci Augustowej (Dzieduszyckiej) dla zakończenia — Ciocia Anusia* (jak na to właśnie w Krakowie) z Pawełkiem którego Kasia podobno najlepiej lubi z całej tej gromadki. Aby ją rozweselić śpiewał żołnierskie piosenki, same oczywiście możliwe, i nie tylko możliwe ale ładne; okropnie żal mi dziecka w tym szwabskim mundurze, ohydnym zawsze dla mnie, pomimo całej wdzięczności i czci dla dzisiejszego Cesarza — dotąd tę jedną korzyść widzę z tej odsługi że się Pawełek prościej teraz trzyma; on tę kwestję brał dotąd wcale idealistycznie: nauczyć się w obcem wojsku, aby umieć kiedyś... w swojem; nieraz myśl, gdyby w wojsku austryjackiem mógł się żołnierz w ogóle

* Z Działyńskich Potocka z Rymanowa.

czego naużyć – prócz obrazy bożej. Ja tyle wiem że im n.p. co kilka mie=sięcy zmieniają że wszystkiem broń, to znaczy że w chwili gdy się taki ot biedny Gemeiner (z parobczaków na=szych prosto od wołochi) nauczy ledwo tym karabinem takiego a takiego sy=stemu robić – odbierają mu właśnie takowy – już wszystko na nic bo te=raz czego innego potrzeba; zaczynaj od a b c z innym – czyli że w chwili użycia wcale naprawdę ta=kowego może, zapomniawszy już jak było z poprzednim, tak być wprawi=onym jak i ja. Toż to wchodziło w skład naszych pomyłek w 1831 sym roku, jak po kilku małych zwy=cięstwach, armja, od spis które by=ły jej siłą i zadatkiem powodzenia, bo wprawą, rzuciła się do broni

zrzuconej na nieprzyjaciela – może wie=
le dowcipniejszej od pierwszej ... ale
dla tych co się umieli z nią obcho=
dzić. (Patrz Jełowickiego). Historja
tymczasem odsługi naszego Grafa Po=
tockiego w piechurach, także wcale i
godna uwagi: poszedł do piechurów a=
by się nierozłączać z p. Meyerem, u=
kochanym korepetytorem ... „Gdybym
był Potockim z Łańcuta lub Krzeszo=
wic, sprawiłbym Meyerowi konia i
rząd i wziąłbym go z sobą do ułan=
ów – a kiedy mnie niestać na u=
łankę dla niego pójdę sam za nim
do piechoty". ——

Dziś Sobota, oktawa dnia św. Elżbie=
ty do której odprawiłam właśnie no=
wennę, polecając Jej entre autres los
nas trzech .... Jak na to dzieje już
samej tej oktawy wcale ciekawe --

mój Boże? — Dzisiaj, Basia się cieszy promyczkiem opatrzności de part bry=lanty. — — Pp. Antoniowie Potoccy z Olszy wyszli dopiero co. —

Jak słusznie robią ci, co dzieciom od małego każą się modlić o „przyjaźń ludzką"; wielki dar to twój, dobry Boże: jak bło=go doświadczać miłości twojej gdy ludzie opuszczą — tak znów działanie jej przez lu=dzi rozrzewnia także i na swój sposób niezmiernie pociąga; ma się wrażenie iż nie sami wtedy ale więcej osób korzys=ta z rzeczy na chwałę twoją; mam prze=konanie że nie ginie żadne westchnie=nie wdzięczności do Ciebie dla ludzi, i z rozkoszą wydaję je na procenta obli=czone przez Ciebie Samego.

Patrzę teraz na miejsce opustoszałe nad mojem biórkiem po kochanym

Grottgerkę, i myślę czemby je coprędzej zająć bo — trudno mi płacić — ale, ale: „wesołego dawcę Bóg kocha" — w górę serce!.... i głowa. Zawsze się więcej większych rzeczy spodziewam od Pana niż On ich odemnie wymaga.

Prześliczne słońce przy dzisiejszym mrozie; z Kasią jedna z nas musi się popołudniu wybrać do „starych" z któremi tak się teraz przyjemnie kochamy... przyjemnie powiadam, bo kochać, kochamy zawsze; (ach, jak ja kocham przynajmniej!) — Dziwna ta nasza wzajemna rola teraz, moja z nim, — to coś między nami, o czem się niemówi a co jest, co się wie, co się czyta w oczach jedno drugiemu... Ot, dramacik! — Jak teraz nabieram przekonania nieprzyznać się ludzi do dwojga drugiego. —

29 listopada – Wtorek

Był wczoraj u nas Ojciec (Henryk) Jackow=
ski – prosto z Loyoli gdzie jeździł
na obiór nowego Generała i t. d. –
więc pierwszy raz od naszego nie=
szczęścia... Właśnie, będąc w łóżku
przyjmowałam moją szanowną znajo=
mość z Carlsbadu, panią Michałową
Sołtanową, kiedy Basia przybiegła o=
znajmić mi jego. Tak się znalazły
razem w moim niegodnym pokoiku
te dwie jak ich nazywam relikwje
jednego rodzaju. Nim wszedł rozma=
wiałam z nią właśnie o Wiatce –
przy nim wszczęła się znów mowa
o Podlasiu, raczej o tamtejszych
~~[illegible]~~ stosunkach w ogóle – o no=
wo zamkniętych kościołach, panu
Zególskim... Mój wielki człowiek
sam nigdy pierwszy na ten temat

niezwyczajna... i najbardziej uroczym ~~[illegible]~~ atrybutem jego wielkości, jest ta cisza którą się na jej punkcie otoczył — wczoraj więc tylko dzięki pani Sołtanowej zobaczyłam ów promień jej na jego twarzy który mi dotąd stoi przed oczami: jakiż to był cudny ten ~~[illegible]~~ wyraz, mój Boże! — to się nieda określić — przeszła w nim, minęła się cała dusza człowieka.. a jaka dusza! ile bólu, ile tęsknoty, ile miłości, rzewności i wyższości w końcu — cały polak, cały bohater, cały Jezuita... cały święty za którego go mam!

W tydzień okrągły dziś po śmierci zacnej pani Schubertowej umarła tej nocy jej siostra panna ~~[illegible]~~ Malwina

Weisser: właśnie one dwie miały ~~się~~
osobliwe kochać, i na krótko przed
zgonem powiedziała do otaczających
panna Weisser że „Wandzię" t.j. nie=
boszczkę widzi u łoża przychodzącą
po nią.. Szczęśliwe osoby doprawdy,
ale biedne za to te pozostałe ~~[illegible]~~
panie, trzecia siostra pani Herma=
nowa z tą ich wychowanką! Zna
ich cały Kraków; słynne po wszyst=
kich _swoich_ były to typy[4] dewotek
krakowskich, w najlepszym sensie.
Szczególne ~~swoją~~ drogą chodzą po lu=
dziach nieszczęścia: temu ze dwa tygod=
nie, Inżynier Pan Poznański tu za=
mieszkały, utracił jednego dnia matkę
i żonę, a to bez cholery ni zarazy
żadnej: pierwsza staruszka pani, po
długoletniej chorobie umarła sobie ci=
~~[illegible]~~chutko i szczęśliwie – aliści synowa

biedaczka, skłonna do apoplekcji, na zbyt prędko powiedzianą wiado=mość skończyła odrazu; tak, że kiedy obie jednocześnie niebożątka, każda na swojej ulicy, i pogrzeby o jed=nej wyruszyły godzinie.

30 Listopada

Jeszczem też nic niewspomniała o ślicznym dniu mojego pobytu we Sta=rejwsi, a właśnie dziś miesiąc od tego: Oj, byłże to dzień, od początku do koń=ca przepiękny - prawdziwie boży - jeden z tych jakie „uczynił Pan" - i w jakie każe nam się „radować i wese=lić", a weselić w czém, co zawsze być może, pomimo wszystkiego co człowiekowi ze strony ziemi dolega.. Ale i ziemia w takich dniach często bierze udział wdzięczny - więc i ja gdy chcę o tym dniu pomyśleć

zawsze sobie przypomnieć muszę i to
co na zmysły wtedy działało, a z
Łaski bożej – bo przez zmysły na
wewnętrzne usposobienie: Więc mi te=
dy w sercu utkwił i cudny ranek
wyjazdu, przeczysty wschód słońca o
którym opuściłyśmy Rymanów Ciocia
i ja, i Cesia i moja Hanna – od=
fotografował się także wzrok na o=
puszczenie cudownego miejsca – zachód
najprzód różowo-złoty, potem pomarań=
czowy szaloną jesienną barwą, która
znów ustąpiła nocy jednej z naj=
piękniejszych jakie w życiu widziałam,
brylantowej miliardem gwiazd, ~~kryształo~~=
~~wej~~ aksamitnej niebem zmroku, po=
czem kryształowej od miesiąca, który
że niebył na pełni – gwiazd niegasił,
a przecię promieniał jak sen świe=
tlanej wierności. — W drodze do Sta=

rzejwsi śpiewałyśmy sobie pieśni różne
na cześć Maryji; poznałam przytem
dobry kawał kraju, zobaczyłam Wzdów
i Brzozów; ~~[illegible]~~ raz w miejscu, naj=
przód zajechałyśmy do SS. Służebniczek,
które tam już doszły do pokaźnego o klasz=
torze — potem w kościele byłyśmy na
niedzielnem nabożeństwie, na Summie
przed odkrytym cudownym obrazem
z wystawieniem i kazaniem w
środku: presbiterium wypełniali
sami Jezuitki a trzy nawy kościoła
sami ludkowie ... toż Zofji serce rosło;
miałam dystrakcje z powodu pierw=
szych: co za Alojziki i Stasiowie
Kostki między nowicjuszami! wierut=
ne berbecie niektóry, a takie aniel=
stwo! — Do tego — najpierwszy w kalen=
darzu jakiego też świętego był dzień
zobaczyłam Alfonsa Rodrygueza

Tow: Jezusowego! — wzięłam sobie też kupiłam obrazek jego i poświęcić dałam na miejscu, ku pociesze braciszka któ-rego o takowy poprosiłam gdzie mu właśnie Rodriguez naimię.

Po nabożeństwie obiadek w parlua-rze u Patrów, z OOj. Andrzejczakiem, chorym Bratkowskim i Oj. Ministrem; usługiwał braciszek. Potem spowiedź u Oj. Andrzejczaka w kościele, ja i Cesia, potem obie w zakrystji — weso-łe kupowanie pamiątczek; i jeszcze odsłonięcie cudownego obrazu — i jesz-cze błogosławieństwo... coś i rzewnie i tęschno i lubo było pożegnać się z kochanem, pamiętnem miejscem. Na zakończenie... wszystko na cmętarz miejscowy, o ciemno pomarańczowem tem niebie zachodu w tle którego czerniły się krzyżyki i małe groby...

byłam na grobie „ukochanego Ojca”....
(z Adolfa Kamieńskiego)
Ot, zmilknę.
Pomarzyło się i o swojej mogiłce „gdzie żaden nieświeci złoty”....
Do Jasionowa zajechałyśmy już po całkowitej nocy – toż mi zwiedzany w świetle księżyca i lamp jedynie, zostawił wspomnienie jakby snu – ale miłego; te dwie Dziewczynki najmłodsze* istne dwa niksy w swoich białych szatkach; dom rzeczywiście śliczny; na górze w mieszkaniu pani Emmy O: ów portret Augustowej D. kiedy była Niusią Ostaszewską, malowany w Krymie przez panią de la Tour, a przed którym przetańcowało się najszczęśliwsze chwilki młodzieńczej młodości ...! portret Stasia O. – gdy brody jeszcze nienosił.

*Amelja i Zofja Dzieduszyckie.

Do komunji świętej poszłam dopiero w Krakowie na WW Świętych — zanadto by mię było wzruszyło zrywać się nazajutrz w Rymanowie jak Ciocia z Lesią; niemniej śliczne było zakończenie dla mnie tamże pobytu: uzbroiło mię na powrót do Krakowa . . .

6 Grudnia

Przedwczoraj imieniny Basi: ~~[illegible]~~ odwiedziny przedtem O. Jackowskiego — jak ja go kocham! Każdy swój i drogi, ale po Ojcu Kamieńskim ten mi najdroższy. (Jak im pięknie było razem przed ołtarzem, z Kardynałem ~~[illegible]~~ naszym rano w ten dzień świętej Patronki lubego kościołka!) A więc do zanotowania z tego dnia — dwóch życzliwych! niewychodzono od nas. Paulinka Wiel: znowu z ślicznemi

kwiatkami; którym Massalskie; panie Sandor, Sobolesia, pani Emma O: z Dzie=ni Augustowej; Lunia (Michałowska) z Matką — a przedewszystkiem — ukochana Pani Adamowa.. nie dlatego przedewszystkiem że ona, pani Adamowa potrzeba tego, ale że taka i ta, nasza!

Kardynał Lavigerie umarł; biedny Ojciec Święty!

Stary „pour changer" kłóci się z Jordanem.. jakżeby było? — Ona dziś była u nas — raz pierwszy od! ..... (przeszło roku czyli blisko 2 lat..) a wszystko naturalnie jakby nigdy nic. Biedaczka, jakże przysiadła na to co jej Basia powiedziała a czego niewiedziała o Władysławie Ż.. a Florce —!

Dziś rano byłam u Ojca Załęskiego —

potem odebrana wiadomość -- ach cięż=
ka wiadomość o której się niemówi
od cioci Anny o biednej Różince
Jasiowej - niejestem też do koncertów.

15 Grudnia

Odebrany list od Cioci Anusi, wy=
wijący na Święta do Rymanowa, a
to na jej sposób, potemocny; daj
Boże by się to udało. Rónia lepiej.

Da się, jeśli to wszystko co
na warsztacie jest powiedzie się;
mam nadzieję że tak, a tymczasem
muszę powtórzyć że „jak mi Bóg
miły, niełżą się ludzie". Ciocia
Anna krewna nasza - ci nie
krewni, a mogą zawstydzać krew=
nych (wyłączając oczywiście Ciocię
Annę a Marynię Augustową D.) Nie=
oszacowana pani Nunusia (Anto=

niowa Potocka)! żałuję że nie=
ma dziśce by na nie przelać moje
błogosławieństwo.

Mam tu pod ręką kartkę z listu
mamy, pisanego do nas w czasie cho=
roby Kasiuni (przed ośmią laty we
Lwowie ...) list do spalenia, ale
niemogę przenieść na sobie by się
tych z niego kilka słów nieostało:

„..... Ot – wy moje najmilsze, ukocha=
„ne gwiazdeczki – dziękujmy dobremu
„Bogu za wszystko. – Dał ogromny
„krzyż – pomógł Sam go dźwigać –
„napełnił modlitwą i łaską serca
„nasze – wychłostał porządnie, uka=
„rał czy doświadczył – niewiem – bo
„Jemu wszystko wolno i co mnie

„do tego?.... a teraz — wraca pociechę —
„połączy nas może wkrótce, obdarowuje
„gdy będzie widział tego potrzebę — i
„znowu razem chwalić Go będziemy
„i służyć Mu jeszcze wierniej" —
Oto jaką miałam Matkę!... a
czem była dla niej ta próba „co
mi do tego?" to Jeden znów Pan
Bóg wie! — Panno Zofio — do gó-
ry głowa! z wielkich ty ~~[illegible]~~
postaci pochodzisz, nieopuści nas
Ten któremu wszystko wolno, a
który wszystko może.

20 Grudnia

Strasznie pełny dzień wczorajszy;
tyle było do roboty z wprowadzeniem
się pani (Hubertowej) Brzezińskiej, a raczej z
przygotowaniami naszemi do tego
a ciągle przytem ktoś wysiadywał
u nas. Przed południem zaniosłam

czyli odprowadziłam do fotografa Mien'a portret „Kochanka" to jest Kościuszki, którego Stryjostwo Włodzimierzowie zakupili od nas do Biblioteki imienia Dzieduszyckich – a z którym niemam przecię ochoty tak się zupełnie rozstawić. Nigdy mi się piękniejszym niezdawał jak teraz... Niech te cudne oczy pod spojrzeniem których wychowałam się że tak powiem duchownie, niech choć z fotografji nadal patrzą na mię.

Po tej jednej, inna wyprawa z Weroniką na Cyrzegórzki... warto wiedzieć po co, bo nikomu by się nieprzyśniło! po taką Tadzą figurkę którą nam poleciła kupić C. Anna, w pracowni Chudyńskiego, het

aż pod mostem na Dietla ulicy. – Tak się wszystko naokoło zmienia, że za lat trochę i Grzegórzki nie= będą już czem są dzisiaj – ale w tej chwili są jeszcze – Grzegórzka= mi ... co się wykłada przez mo= rze błota co go ktoś może przezwyciężyć – przez mnóstwo żółtych i ceglasto czerwonych domków z niskiemi oknami a wysokiemi da= chy – sklepików z piwem i t. p. przez rozpaczliwie zabłoconego barana który z całym cynizmem ~~przechadzając~~ przechadzając swoje rogi na wolnej stopie po zabło= conych trotuarach, zaczepia przechod= niów – a w końcu przez ten tego.. psi zapach w powietrzu, którego inaczej nazwać niemożna, bo jest wymienionym a nieznanym.

I dopiero za tem wszystkiem ulokowa=
ne przybytki sztuki, rzeźbiarz, malarz!
de gustibus non est disputandum.

W powrocie moim z tamtąd miałyśmy
wizytę starej cioci – ciągle okropnie
miodem wysmarowanej. Zabawiło mnie
że się zimną raptem rozgadała o
Mieczysławie Romanowskim. – W pra-
cowni pana M. G. znajduje się jego
biust ~~na~~ który~~m~~ wygląda na portret
orła – owóż mówi ona że to jeszcze nic
w porównaniu z tem co było w rzeczywis=
tości.. to i określony w „Trech" wize=
runek aż nadto trafny.

Modlę ja się za tego orła, za
tę śliczną duszę, za tę zniknioną a
tak godną pamięci, rzadką postać –
to się też serdecznie przywiązałam do
jego pamięci; jest z moich par excel-

lence, bo był jego, mojego Jasnego „Miciem"
i „bratem" — przytem liczę na niego co
się tyczy mego celu życia jak go na=
zywam, t. j. pana M. Sd. — już miałam
przecież pewne dowody assystencji.
Na kogóż miałabym zresztą liczyć?
jak go oni Dwaj kochali! — jak ko=
chać muszą! — jak im chodzić musi
o to by się ich trójca połączyła kie=
dyś u Boga jako Bóg ich Sam
złączył przy chrzcie świętym i w ży=
ciu! Jeśli mnie jego żal z samego
tego punktu zapatrywania się na tę
sprawę — jak im nima być? — A
żal mi go, żal; więcej z pewnością
wynikała żalu we mnie jak oburzenia:
Wczytawszy się trochę w Romanowskie=
go, dopiero lepiej zdałam sobie że
tak powiem sprawę z niego, z proce=
su duchownego tej karjery, tego ~~duc~~

życia: czytając mówię, po tem co się czyta widzi się czem było ich życie a raczej co było ich życiem przed tą chwilą co potem „uszła… niestety, w chmurze" – jaki nastrój serc, umysłów, wszystkich dzień, ~~[illegible]~~ jakie natężenie zmysłów – a następnie, gdy się wie jak się obróciło wszystko, to doprawdy dwa widzi się tylko wyjścia z takiego zawodu: albo kochać Boga jak go kochał Tatko – albo doświadczyć losu Romanowskiego, któremu za napis grobowy możnaby dać Mickiewiczowskie:
„a ten szczęśliwy co padł śród zawodu"…
Z tym ~~[illegible]~~ bowiem któremu przyszło to przeżyć bez pierwszego, musiało się to zrobić co się zrobiło z panem M. P. – Biedny więc mój stary! by

wiedział co jest ku pokojowi jego!..
———— Wieczorem miałyśmy Amelkę zawsze moją. Biedny Ameluś, w smutnej jest teraz fazie, trochę zabawnej dla drugich, dla niektórych mianowicie „starszych sióstr cierpienia", ale z pewnością niezabawnej dla niej samej. Liczę jednak na jej temperament żywy i tak łatwo rozmaitości wrażeń podlegający że się to jeszcze przekształci; tymczasem żałuję że nie spędzi tej zimy w Krakowie. Mam faible szczery dla tej istotki, a Bóg wie gdzie nas po- dmuch Jego woli zaniesie do przyszłej zimy?!...
Dziś był Ojciec Fridrich, już mi dał tradycyjny obrazek Dzieciątka Jezus, którego co rok w tej porze od któregoś z moich patronów dostać muszę. —

21 Grudnia

Jest świętego Tomasza apostoła; dzień instalacji w wypuszczonem przez nas mieszkaniu pani Hubertowej Krasińskiej, i także przytem jakiś cały przyjemny dzień: popołudniu przyszli pp. Antoniowie z samemi „dobremi rzeczami" dla nas, więc w złotych humorach, zwłaszcza on, powiedziałam mu że można zagustować doprawdy w naszej obecnej sytuacji mając takie faktórki. I nie żartuję, że to jest urocza strona utrapień doczesnych, te dowody i dowodziki dobroci bożej i zacności bliźnich.

Kasia cieszy się ślicznym wizerunkiem ukochanego patrona św. Jana Ewangelisty który jej spadł jak z nieba. W tej chwili znów nadchodzi milut-

ka missyjna od naszej poczciwej Fanny Degrange. Cieszmy się – Dzieciąt Jezus z nami! –

Pani Miciowa Ledóchowska ma córeczkę, – bobo lalkę – aniołek aniołeczka!..

Trzy listy dziś wysłałam z opłatkiem, do Patrów w Starejwsi i do „Cioci" Regowej –

Przysłała Fanny Degrange takie bileciki, niby mała loteryjka Jezusowa na Święta, odbyłyśmy ciągnienie we trzy, oto co mnie wypadło:

– L'Ame:

„O mon Jesus, à peine j'ose
„T'esprimer mon ardent désir!
„C'est d'être à tes pieds une Rose,
„Dis-moi, daigne-tu l'accomplir?"

Jésus :
„Oui, tu seras ma fleur choisie
„Si tu veux à mon Sacré-Coeur,
„Rester incessamment Unie,
„Ce sera ta suave odeur."
A na drugim bilecíku, pour étrennes de l'Enfant Jésus : le recueillement.
Basi dostała się : la pauvreté....
„Ni les grandeurs, ni l'opulence
„N'ont séduit le Maître des cieux,
„Que sont pour sa grandeur immense
„Les trésors qui charment nos yeux ?

„De nos coeurs il veut la conquête,
„Sa gloire est dans l'humilité,
„Noël est la touchante fête
„D'un Dieu né dans la pauvreté."

22 Grudnia – czwartek

Dziś rano siurpryza… przesyłka z poczty pod moim adresem, ze stemplem Chodorów – prześliczny duży szczupak na wigilję z Posko – to jest od „Cioci" Bezowej, od mojej Cioci. – Niech jej będzie na zdrowie, doprawdy.

Na wigilję tymczasem werbuje nas ostatecznie kochana Augustowa, do siebie, co nam wszystkim trzem dogadza; powiada Basia że miała wstręt do wigilji w domu… Szczupak więc powędruje tamże, będziemy się wzajemnie fetować.

27 – św. Jana Ewang:

I już po Świętach!.. a jeszczem też niemiała podobno takich, po których bym nieczuła potrzeby osobno sławić dobroć bożą – i te pierwsze sieroce święta dobrem dla mnie są

wspomnieniem. W wigilję rano, Wdana Komunja nieobliczone przyniosła mi pociechy – wieczorem obchód wigilijny u Augustowej D. był promykiem ojcowstwa bożego jak ich tyle! Byłyśmy: my, ona, jej matka i dwie dziewczynki (Emma i Lesia) im smutno, nam tęskno, pośmiałyśmy się razem przy wieczerzy zastawionej w kuchni, a z wielkim pomimo to wzruszeniem – razem poplakały przy drzewku pod którem ułożone Bambinko, to dwie moje, sprokurowane mi ongi przez śp. Ojca Kamieńskiego, podarowałam tym dzieciom, a wyglądało prześlicznie. Szczupak od „cioci" Bego-wej przydał się aż do dwóch potraw – a co strucla którą nam przysłała ciocia Annusia P. to się te pewnie naciesżyć niemogły – przypom=

miała im niegdyś wdowskie – piło się więc i na zdrowie obu tych cioć i innych, a wigilję zakończyłyśmy kolendą odśpiewaną przy słynym stole, której ostatnia strofka doskonale nadała się na zwrot od nas do tych poczciwych kobiet, p. Emmy i Augustowej: Dkwami się kontentujesz, Bardziej serca ich szacujesz,
Za co niech niebo mają!
Dodaję że pogoda przez te dni śliczna, mróz srebrny – noc na siedzpie ślicznie nam przyświecała. Do domu odprowadził nas stary Tomasz; na pasterkę niewybrałyśmy się ale pięknie było słyszeć nocą w Rynku pierwsze na nię dzwonienie Panny Marji.
W pierwsze święto byłam na

3ch mszach i kazaniu Oj. Federa u Barbarki; popołudniu nad spodziewanie nasze przyszły kochaneczki Tarnowskie; wczorajsze nabożeństwo odbyłam u Dominikanów _ potem witałyśmy sąsiedztwo, PP. Krasińskich i Fanię Degrange z jej dziewczynką. Listów odebrałyśmy sporo jaknajmilszych od Patrów ze Starejwsi, od Załęskia ze Sącza, od pani Wilmy, Reyowéj od: cioció[w] Anusi Ostrockiéj i Cecylji Działyńskiéj. Fiedorsza okropnie dużo nam popisała na to żeśmy do niej nieprzybyły ale to dawno! _ od wszystkich tak dobre, poczciwe życzenia na te święta spełniły się, za co niech niebo zapłaci. O. Załęski pisze w tym sensie: ja niewiem jak, ale mam pewne przeczucie że wcześ. Bóg wkrótce

pociechy – córki tak zacnej i pobożnej Matki ! —

Ja sama ruszyłam konceptem, i memu <u>staremu</u> z opłatkiem w osobnej kopercie posłałam coś... ni mniej ni więcej tylko obrazek święty! tak jest, zdobyłam się na to, po prawdzie mniejsze od tego na com się już zdobyła przedtem. To dziwno! niemogę wytrzymać — modlę się za Świętym Ignacym: <u>sanguis Christi inebria me</u>, a znajduję że są rzeczy których niesposób traktować całkiem po ludzku, to jest wyrachowanie, rozważnie...

Obrazek (prześliczny swoją drogą) przedstawia Dzieciątko Jezus, niby na wózku wyłożonym siankiem w formie

żłóbka, ~~[illegible]~~ zaprzężonym baranbiem;
zamiast innego instrumentu trzyma
Dziecię krzyżyk, zamiast czego inne=
go nad głową, ma grono aniołków
~~ta~~ niosących drzewko na którem
świeczki punktują mrok nocy zimo=
wej, oświeconej księżycem z imieniem
Marji na tarczy — to wszystko
zajeżdża przed domek, ~~p~~ to jest
przed drzwi przedstawiające serce
ludzkie, krainę duszy — tytuł obraz=
ka „les divines visites de la nuit
de Noël" — il passe... il s'arrête..
dilatez vos portes, il a oublié vos
dedans, il revient! Drzewko na
boże narodzenie jak się dowiaduję
z kazania Oj. Petera, ma nietyl=
ko narodowe, a bynajmniej nie
dziecinne, ~~[illegible]~~ kościelne i religijne

znaczenie: wiadomo że w Piśmie świętem
często występuje w ogóle drzewo, drzewa
mianowicie drzewa wielką w historji
świata grają rolę – drzewo wiadomości
złego i dobrego, drzewo zatracenia
w raju – a po niem ~~drugie~~ nowe
drzewo żywota przez Chrystusa Pana
zasadzone na ziemi, ziarno gorczycz-
ne w wielki krzew rozrodzone, Koś-
ciół Święty. Świeczki tedy na drzewku
B. Narodzenia przedstawiają światło
wiary, samego Chrystusa, jak ta
gromnica którą umierającym wy-
znawcom Pana dają w ręce; owoce
złociste które jest zwyczaj także
na niem zawieszać – owoce tej
wiary, chrystusowe owoce miłości
Boga i bliźniego, łaski, darów Du-
cha świętego; drzewko całe symbol

śliczny i poważny.
Na ćwiartce owijającej obrazek napisałem: Małemu Mieczysiowi jego stara Zośka... etc, i razem wszystko inne sobie wystawiam jak aby mię wyśmiał.

31 Grudnia, 1892 r. Sobota

Ostatni dzień roku tak pamiętnego dla nas, a który jako też inny w swoim rodzaju jedyny, wyjazdu naszego do Krymu zaczął się i kończy w Sobotę....
Ojcze.. święć się Imię twoje! —
Pociechy od świąt mamy różne: onegdaj najniespodziewańsza wizyta kochanej nowej akwizycji, p. Andrzejczaka ze Starejwsi; na jeden dzień w Krakowie, a do nas przyszedł — przez Ojca Jackowskiego zapewne uważa nas za najlepsze znajome — w każdej Mszy nas wymienia..

Serdeczna ta nasza jezuicka Braci! —
Listy przemiłe odbieramy; ten od Basi
od panny Emilji Szczanieckiej — dziś bilecik od
Emci Załuskiej — długi, interesujący list
od „siostrzyczki", Marysi Potockiej z Pau,
do którego dopisała się cacana „braciszkowa" Józiowa. Admirują niebo południowe, zrywają róże i anemony, jeżdżą konno po gorącu gdy nam członki sztywnieją na dworze pomimo rękawiczek grubych i papuci — z tem wszystkiem stękają za polskiemi świętemi doma, za srebrem przyprószonemi świerkami Rymanowa —
Wierzę, wierzę! nieinaczej zimno było w samym Krymie. Wszelako Lourdes mają o godzinę z dziewiczą bazyliką i jarzącą grotą, a przy Matce Boskiej wszędzie rozkosznie. ——— Koniec 1892.

Jezus. Marja - Józef

+. 4 Stycznia – 1893 r. — Raz pierwszy tę
liczbę napisałam na bilecie z powinszo=
waniem ci. Kolne, który się w wilję te=
goż święta znalazł wieczorem ~~na~~ mię=
dzy kwiatkami ślicznego krzaku ponso=
wej azalei na stole mego starego...
Prócz tego były dwa inne krzaki bia=
łych prymulek w kwiecie z biletami
sióstr moich, co wszystko ustawione
pod lampą wdzięczniutki efekt robiło
w tle tej surowej pracowni: zawsze
to kwiatki kwiatkami, jeszcze gdy
za oknami biel zimowa – a bileciki
z żałobną obwódką przytulone do nich...
Musiałam się z nim samym zobaczyć
przy tej okazji, co także było ciekawe
zważywszy że równie dobrze jak ja
pamiętał zapewne moje zeszłoroczne od=
widziny jour pour jour, o których

niewiem znowu czy ciocia ma jakiekol=wiek wyobrażenie ... Zresztą, choć zupeł=nie niewiedział i niespodziewał się co go tam czeka w pracowni na górze, nacałował się mię po łapkach, i do samych drzwi wchodowych mię odprowadził; ciekawam kiedy się wreszcie wybierze do nas? –
Na rozpoczęcie roku byłam u Bartat=ki na mszy cichej, kazaniu Oj. Petera i Summie z wystawieniem. – Tej nocy, pierwszej roku miałam sen wcale interesujący – byłam w Pszarach, (któ=rych nieznam) a które przy całym ogromie i wspaniałości były podobne miejscami do mojej jedynej Oryginki; co lepiej, była ze mną Mama, i to zdrowa, chodząca i wesoła .....
Ale chciałabym wiedzieć co się robi z księciem Leonem? – Od moich Państwa
Sapiehą

Michałów Sołtanów, wyniosłam wczoraj tę ciężką wiadomość. On już w lecie był tak chory, tak niedawno – a teraz bez nadziei! – może już go niema do tej pory?.... Wczoraj też przypomniało mi się moje dziwnie złe przeczucie do tego szczęścia, o którem nawet w dzienniku moim zrobiłam wzmiankę, zapisując w swoim czasie wesele księżniczki Reni Sanguszko. Nieszczęśliwa bo zemnie osoba z temi przewidzeniami!.. Teraz – prawda że to dziesięć lat temu, a dziesięć lat to kawał życia, i dziesięć lat szczęścia na jedno życie to piękna darowizna – p. Artur Potocki cztery ich tylko miał!.. ale jak się pomyśli że ta kobietka trzydziestu jeszcze niema, a on w trzydziestej trzeciej ledwo wiośnie, taki śliczny

człowiek, tak rzecz, to trochę straszno widzieć jak Bóg polskę karze; kocha za to snać bardzo księżnę Jadwigę Sapieżynę ... jeszcze jej łzy nieobeschły po matce, po Helenie i starej księżnej Leonowej Sapieżynej – jeszcze się niedźwignęła z trwóg swych ostatnich o męża ..
U innych za to osób oczekiwanie różnych pociech ... między niemi pani Anna Ksawerowa Branicka ... ale na tej miejscu tobym niechciała być .... czy można winszować zwłaszcza temu potomkowi świetnego rodu jedącemu na świat w samo stulecie 1793 roku — ?

19 Stycznia

Dziś miała odjechać na Wołyń pani Sołtanowa; biedna niespodziewała się jak krótki będzie jej ten etap w

kochanym Krakowie. Tydzień dziś jak umarł pan Michał w nocy, śmiercią nagłą jak do tego dążyła jego choroba, co niemniej strasznem było dla tej żony która w nim miała wszystko jak to mówią na ziemi, bezdzietna i stara. Tak znów jedna znikła postać piękna i nad wyraz interesująca; mnie jego głowa zawsze się przedstawiała jako model do św. Andrzeja Apostoła – w innym guście piękna niż mojego starego, mniej zapewne klasyczna ale bodaj czy niebardziej frapująca. – Ale jak to czasem przebieg stosunków ludzkich na świecie! gdzie się zaczynają znajomości a gdzie zachodzą – i co ludzi zbliża?! – Tak porównać mi pierwsze chwile mojej znajomości z temi państwem w

Karlsbadzie, z tą nocą, pierwszą po katastrofie, spędzoną przez panią Sołtanową w moim pokoiku i mojem łóżku –?
Niewiem co los ma w tem żeby już tak za drugim zawodem wysłać nas do kłopotów i strapień ~~w~~ tej familji Sierakowsko-Gajewskich?–
Dwie drugie noce już spędzała biedaczka u naszych sąsiadek z I go piętra, niemniej byłyśmy przez wszystkie te dni ciągle rozrywane i zajęte tą całą historją. Swoją drogą za długo trwało to wszystko – et le tout n'avait ni pieds ni tête – Grono kobiet trzęsło się nad jedną biedną kobietą, le reste devenait quasi ce qu'il voulait – a panowie pościągali dopiero na ostatek. Poznałyśmy hr. Adama Sołtana, brata, szwagra i mało

podobny do nieboszczyka. Ostatniego wyprowadzałem na katafalku, co miało pójść do starej p. Sierakowskiej. Stał w krypcie u Pijarów ponieważ umarł w hotelu. Ta, ~~ostatnia~~ ostatniego dnia wyglądała naprawdę wrażliwie – coś jak po pogromie, gdy za p. Soltanem ustawiono drugiego trupa, zmarłej w innym znów hotelu młodej pani Zaleskiej; patrząc było z góry – te katafalki jeden za drugim z mnóstwem jarzących świateł w tym ciemnym sklepie podziemnym! Mróz na eksportacji był prawdziwie godny Sybiraka – nabożeństwo z mową oj. Wacława u Kapucynów mieliśmy we Wtorek.

Pocieszna anekdotka na oderwanie się od tego ponurego intermezzo: jednego

z tych popołudni, prosi nas, sąsiadka nasza o drzwi pani Hubertowa na szopkę krakowską, sprowadzoną ku pociesze jej panienek i Mimci — nam starym dzieciom też w to graj. Spektatorów grono liczne włączając dzieci stróża i kilkoro ze służby; szopka piękna z trasparentem i awanturami; zresztą jak w szopce — i głupstwa i ładne rzeczy, zwłaszcza patrjotyczne. Więc między innemi kilku dziadtlick z płaskiemi głowami i papierową bronią kossynierów ze śpiewem „patrz Kościuszko na nas z nieba" — aż naraz taka zwrotka:

Kto mi powie że moskale
Są braćmi Lechitów
Temu ja sam w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.

A tu pani Hubertowa siedzi i słucha! ba, dla niej głównie śpiewają na przyjemność — ona ich sprowadziła. Mnie porywa śmiech szalony — i śmieję się bez ceremonji, wdzięczna talentom że ich ruchy takie zgodne z mojem zachowaniem a powierzchowności tak efektowne — A ta poczciwa jeszcze mówi: Eh bien, voilà justement ce qu'à Varsovie on n'entendrais jamais — et c'est pourtant ce qu'il y a de plus instructif pour les enfants! —

10 Lutego — piątek

Leon Sapieha zginął wczoraj.. Męczył się niewypowiedzianie.

Księżna Pienia ma lat 29 — czworo malutkich dziatek a piąte na świat jedzie .....

Ślub księcia Pawła Sapiehy z Matyldą Windiszgrec miał się odbyć w tych czasach; już wyprawę opisywano po gazetach... teraz będą opisywać – zamiast wesela – pogrzeb w Bilcze...

Bardzo jakoś teraz mamy pełne dni; raz po raz miałam w tych ostatnich do czynienia z naszym Bratem Albertem, tercjarzem; a myśl żem tego człowieka zainteresowała do mojej ~~na~~ najdroższej sprawy, do mego celu życia – że ten człowiek teraz myśli codzień o moim starym, i swoje modlitwy i swoje ofiaruje zań jest dla mnie prawdziwą otuchą.
Ciekawie z tem wyglądają rozmowy one i interwiewy moje z bratem Al-

bertem: mój dowcip zasadza się na tem by się on ~~dz~~ niedomyślił cze= sem za co jego mam — więc ~~xxxx~~ narzucając mu cette vraie mission de saint, jak mogę dając mu do poznania że go przecież wcale za żadnego świętego niemam; ani mu czci wyjątkowej nieokazuję i najheroiczniejsze strony jego ka= rjery biorę zupełnie naturalnie — gdy mi o sobie mówi że jest głu= pi — przyznaję mu ... „Cóż kiedy wi= dzi brat że ta jego głupota więk= szy na niektórych ludzi wpływ wy= wiera niżli rozumy innych ... Ja wiem że na to świętego by potrzeba, ale z kądże tu mój bracie brać tych świętych? — to my ludzie dobrej woli róbmy co możemy”...

On wtedy, niechcąc być złej woli, zga=
dza się na moje, sam widzi jak
ta missja wygląda – lepiej widzi jak
ja śkoro jeszcze mnie na temacie
tamtego ponurył.. choć go tak mało
zna – ale może z pociągu ~~tam~~ wyż=
szego nie~~śmie~~ odmówić .... Oj ci święci! –
Ciekawam jak tam przed panem Bogiem
stoją ~~ma~~ ~~[illegible]~~ w porównaniu z
sobą taki on z ojcem np. Jackowskim?
Dziwna jaki tamten wpływ na
mnie wywiera – on niby pamięta
Ignacego – niby rozmawiał z Borgja=
szem ... ostatecznie mając jego, niby
się osiągnęło taki cel marzeń jakby
się którego z tamtych przyjaciół u=
dało ściągnąć za nóżki z nieba, do
rozmowy, do zwierzeń – – Jemu by się
grzech śmiertelny powiedziało bez kon=
fesjonału i bez kratki ... Zjawił

się bu niedawno kiedy u nas właśnie różne nietoperze na sercu i umyśle najczarniej „gwałtu” świstały… Ach jak go kocham! —

Szkoda mi Teofila Lenartowicza — Niech sobie spoczywa w pokoju Świętych bożych których tak kochał, ale niech się modli za nas, kiedy już więcej nam śpiewać niebędzie.

Poczciwa to i anielska była pieśń! — Oj niedługo mu tam przed drzwiami nieba kazano czekać pewno, jak tylko zastukawszy w nie Lirenkę swoją powiedział: to ja!

27 Lutego

p. Władysław Koziebrodzki umarł śród nowenny którą niedawno odprawiałam na intencję „starego” — a

oto stary wzywany był do niego i świadkiem jednej z najbardziej budujących śmierci jakie się widzieć zdarza... takie to drogi opatrzności.
Z tem wszystkiem umarł człowiek wielkiej dobrej woli, niestary i jak się zdawało potrzebny; swoje mówię - kara boża na kraj - a pocieszam się wywając teraz tej duszy w drogiej mi sprawie: niepodobna by go nie obchodziła kiedy go tak kochał - a mego Jasnego? toż jego pamięci przypisuję w wielkiej części tę tak dziwnie poczciwą karjerę pana Władysława; pełno u nas poznajdywało się listów jego z czasów studenckich pisywanych do Tatka - niby to naiwne, niby niezajmujące dla tyle starszego przyjaciela, a Tatko wszystko

przyjmować, na wszystko odpisywać...
toć potem w niebie cieszył się rolą
na świecie utrzymanego w pięknem i
dobrem jednostki.

Dziś odbieramy śliczny list z Krynicy od A=
melki Jastrzębskiej z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wrażeniami ob=
chodu jubileuszowego, biskupstwa Leo=
na XIII... Tu także był obchód; mo=
wy jedna w drugą prześliczne, a
ponad wszystkie mowa naszego Mar=
szałka ks. Eustachego.

Telepała mi się dusza wychodzącą
na Rynek w wieczór 19 b. m. zo=
baczyć illuminację: Manku? — powta=
rzałam, Manku?! — oto malutki
słabiuchny starzec zamknięty w
swoim Watykanie na drugim koń=
cu świata.. więzień od lat 14=stu,
a cały świat oświecają dla niego

i nasz Kraków — bez żadnych rozka=
zów władzy ni t. p.
Ale też to panowanie jakiego ża=
den papież niemiał: też ucisk naj=
większy, pozorny tryumf złego w pełni —
tu formalne nieustające wędrówki
ludów — <u>do niego</u>, <u>do niego</u>! — a od
~~[illegible]~~ czoła znieważonej, wyszydzonej
przytłoczonej Oblubienicy Chrystusowej,
prąd po całej kuli ziemskiej z
końca w koniec: è pur si muove!

28 Lutego.

Helunia Mycielska † — Urodziłyśmy się
w jednym roku — dzieciństwo przebawiły
razem, potem całe życie patrzały na siebie..
Gdym się z braćmi jej zeszła po latach
w świecie, żaden mi się <u>nieprezentował</u>
tylko każdy <u>przypominał</u>.. Gdy ona
przechodziła swoje nieszczęście, natedy,

prawie jednocześnie z tamtą Helenią
(Dembińską) kto o niej ciągle myślał –
kto się za nią modlił – ? – ja. Spo=
tykając się na ulicy zawsze kłaniały=
my się sobie, uśmiechały do siebie, za=
wsześmy się znały.. Ale choć i ona
i ja w tych samych bywałyśmy
miejscach, każda z osobna przyjaźniąc
się z tamtą Helenką, tak nam dziwnie
zeszło życie, że <u>z piętnaście przynaj=
mniej lat</u> nieprzemówiłyśmy do siebie!..
Aż temu trzy dni na środku Rynku
wpadłyśmy wreszcie jedna na drugą ~~[illegible]~~ ... a jak?
ma się rozumieć że na <u>ty</u> a <u>ty</u> –
a wczorajszy cały wieczór przesiedziała
u mnie na łóżku – – czy jako nowa
znajomość? czy obca? – o nie! daw=
ne, stare przyjaciółki, sierotka dolą
bliziutkie sobie jak mało kto. Starsz
→

te lat piętnaście o tyle myślałyśmy o sobie o ile niemówiłyśmy ~~się~~ z sobą, kochałyśmy się i kochamy, i rozmowa łatwa nam jakby codzienna przez te lat piętnaście, i po francusku odrazu byłyśmy per „toi"... Dziwne to rzeczy są w życiu. Dlaczego nas Bozia tak właśnie teraz rzucił sobie w objęcia? Musi się o tem dowiedzieć trzecia Helenka, trzecia sierota _obecnie w Krynie z Amelką. Jak też P. Bóg pokieruje tą naszą trójcą, trzech sierotek, trzech jednolatek, trzech Helenek?, bom i ja Helenka na dalsze imię; i chyba im powiem żeby mnie one dwie tem imieniem wołały _ z nich też żadna niema go na pierwsze.

6 Kwietnia, po Świętach

W wielką-Sobotę byłam na cmentarzu, zaniosę na grób wieniec uwity przeze-

mnie z samej prześlicznej świerczyny, sośniny, tuji ... Ogromny, monstrualny na cały Kamień – cały zielony, taki w guście Mamy ... Była pogoda, słońce, trochę wiatru; na cmentarzu szum rozkoszny w drzewach, słowików jak w raju; z żywych mało kogo – a jak miłe choć na krótko to towarzystwo samych umarłych! – tak cicho, pogodnie, zgodnie – nikt nikogo nieobmawia, nikt Pana Boga nieobraża, wszyscy się rozumieją, rozumieją mnie ... ptaszki Bożą chwalą, na kochanym grobie narcyze prześlicznie się klują – wiosna dokoła nurtuje i budząca się z martwych przyroda z dołu i góry szczebiotuje swoje „alleluja" – Więc się też cmentarz uśmiecha i po swojemu gada; tu aniołek kamienny figlarnym giestem wieniec na krzy-

życie czyjś poprawia, tu wyrzeźbiony niebosiężnych niby kpi sobie z kolumienki która się tu nadto zbytkownego pomnika jego powaliła... tu promień słońca od zachodu wpadł między białe posągi i stado krzyżów i pyta: „co tu smutnego?" a w kapliczce Pan Jezus w ołtarzu żywy, czeka na dzwon jutrzejszego odpustu.

Oj, niechciało mi się odchodzić!

Niebawem potem byłam na kochanej Rezurekcji w naszej parafii u świętego Piotra – a wychodząc z tamtąd myślałam sobie że jeśli ci Państwo nasza młoda para, Marynia Zajewska ze swoim Oswaldem mają choć trochę poezji w duszy, to im się cudownie marzyć może w tych pierwszych chwilach nowego życia... Jaki widok tym późnym wieczorem w progu kościoła tego: z jednej strony

perspektywa oświeconego przybytku — a jak oświeconego! i po jakiem nabożeńst=wie!.. z drugiej tą noc gwiaździsta, bry=lantowa. —

W Wielką-Niedzielę rano, byłam naj=pierw u Spowiedzi i Komunji św. bez czego byłyby mi się całkiem Święta po=psuły, bom niebyła z siebie kontenta... potem Summa u św. Barbary — potem obiadek i Święcone u pani Ostaszewskiej której Marynia Augustowa Ernestowa Szewczenie słabą zostawiła — sama w Jasionowie... Tu my pożądane i dla nas pożądany pobyt w to Święto, widziały się z Lu=nią Gołaszewską w pięknej tualecie z „pod Baranów", z Kaziem O. Wierzo=rem muzyka pani Emmy; Kazio też grał przedtem ale to drugie milsze. Za powrotem do domu — siurpryza! wprost

przeciwnie jak ~~[illegible]~~ podług wy=
kłego przysłowia – gdy nie przyszedł Ma=
homet do góry – ruszyła się ona do
niego ... Nie stawiłyśmy się na Święcone
pod „Barany”, to przywędrowało ono na
naszą Grodzką ... Ta droga pani
Adamowa! bardzo to było po macie=
rzyńsku, toteż serce sercem zrozu=
miane zostało.

rzyni, tych ślicznych i tak starannie — I ma [illegible]
być obojętnem że z tego co jasnem świa-
tełkiem w życiu było i winno pozostać
popiół się sypie przed trzydziestym ro-
kiem życia? że to co Pan Bóg stwo-
rzył światłem zamiast wonieć [illegible]
ma ochotę śmierdzieć... że to czegośmy
się chwytali na zachętę do życia, do

[illegible] !... [illegible] —
[illegible] — ... [illegible] — [illegible] —
[illegible] — ?
[illegible] — [illegible] — ! [illegible] — [illegible]
[illegible] ! —

7 Kwietnia

Niewiem jak się tem rozstrzygnął ten cały ostatnich dni ruch Potocko-Rejowy — ale się Ciocia Anna więcej u nas niepokazała, nieoddała mi mojego rękopisu „Bratki" którego nieprzyjęto w Warszawie, i sama się niezgłosiła po swoje druki złożone u mnie. Na czem się w ogóle skończy ta cała historja? ten ruch o którym mówię — ciekawa nasza rola w tem wszystkiem, Ciocie każda z swej strony wylewają na nasze łono swoje zażalenia i pretensje

jedna względem drugiej... my obie kochamy, każdej jaknajlepiej życzymy — cioci Annie mówimy że pani Wilma ma słuszność... a pani Wilmie jak możemy perswadujemy że ciocia Anna... Faktem tak jest: i jedna i druga mają słuszność... ze swego każda punktu widzenia!

Muszę to nieco wytłomaczyć:

Już temu kilka lat przywożą do Rymanowa umierającego chłopca, Stasia Reya, któremu natedy jakieś kości z krzyża wyjmowano i był bez nadziei; ciocia Anna sama najmocniejsze żywiła przekonanie że żadnej niema, a rozczuliwiona cierpieniem jego, nieszczęściem matki, tą ginącą młodością, tą nędzą straszną jednem słowem, otoczyła biedaka całem sercem ~~...~~ jakie ona jedna tylko posiada, i wszystkiem na

co stać było Rymanów i dom jej własny. Bezwładny, konający leżał całemi godzinami rozciągnięty na szezlągu w rymanowskiem słońcu, a pani Anna niby matka nad nim, a dzieci jej wylane na jego usługi jak najrodzeńszego braciszka — same panienki co mogły robiły dla niego, znosiły mu kwiatki, czytywały głośno, cieszyły go rozmową i pobożnością własną....

Il était moribond... Miał umrzeć lada dzień.

En attendant — le moribond revient à lui... le moribond va mieux... le moribond se lève.... le moribond monte à cheval...! a koniec końców: le moribond tombe amoureux-fou de petite Cécile — — — i dopiero zaczyna się szamotanina moralna której trzeba było być świadkiem jak my, aby zrozumieć co kosztowała biedną matkę cudnej dziewczynki pomawianą dziś od

szerszego świata i najbliższej rodziny o ostatni nieporządek – nieopatrzność – brak macierzyńskiego instynktu i niewiem nie co jeszcze :

Staś oto ma zdeklarowane suchoty – i doktorzy nazywają go „ten trup", na określenie jak dalece uważają go za straconego... Trup to atoli pełen życia, młodości – porywczy i zapalony... szaleje za Cesią, a szaleje z całym tradycyjnym że tak powiem bzikiem Rejów... oddycha tylko tą miłością – ona go przy życiu trzyma !!! – każdy objaw niechęci ze strony pani Anny, grozi mu chorobą, która groza kilkakroć już na serjo się objawiała – toż matka jego u nóg leży Cioci...

Dziś rzeczy tak stanęły :

Cesia dorosła, jest kwitnąca – „wiosna" jak mówi o niej pani Adamowa – ko-

cka swego Stasia bardzo otwarcie i serdecznie, trochę może dziecinnie ale szczerze – Ani się opatrzyła kiedy z szóstego braciszka w domu wyszedł na coś innego; szaleje gdy jest chory – jaśnieje młodzieńkiem szczęściem gdy siedzi przy niej, wesoły i – niby to zdrów...

Staś ma prześliczne wypieki które biedna pani Wilma uważa za zdrowe, rumiane wyglądanie – głos jak z beczki... jest dobrze głuchy, bo mu już zeszłego roku tuberkuły bębenki uszne poprzegryzały... z tem wszystkiem jak mówię wesoły, pełen życia, inicjatywy, figlów – rozkochany a dobry, zacny, religijny młodzieniec jak ich mało.

Są po słowie; o zerwaniu ani mowy: „nieludzką rzeczą rozrywać co Bóg złączył" – odpowiada Ciocia Anna na to co się przedstawia w ten sposób – że Staś zdrowym

być *niemoże* — że jak się zdaje umrzeć musi ... ale umierać niemyśli jeszcze ... że Cesia młoda, śliczna — podoba się niejednemu który się atoli od tej młodo-zaswatanej z daleka trzyma .... że ona Stasia kocha ... że Rejowie wszyscy pilnują o zaręczyny — o ślub ... że matka o szczęście dziecka troskliwa, że dziecka niema na stracenie — a suchoty zaraźliwe .... że sensu niema przedłużać takiej sytuacji, takiego stosunku otwartej miłości — chyba na pokusę dla młodych — i jeszcze, i jeszcze ...! [illegible] ...

A tu pani Rejowa najświęciej przekonana że Staś zdrów, zupełnie zdrów — M. Boska Kochawińska cud zrobiła..

(zapewne że to cud iż dotąd po świecie Staś
chodzi) – Cesia lat siedmnaście skończyła,
kochają się tak bardzo – Staś już mają=
tek obrał – czego tu odwłóczyć? czego ta
Anna jeszcze chce?!...
Ach! my wiemy co – odwlekać właśnie,
odwlekać ile się tylko da – uważa to
za rzecz sumienia – a głośno powiedzieć
niemoże! jakże tej biednej matce, nie=
pocieszonej dotąd po Ludwiczku zdzierać
zasłonę za ten cały dramat??! tyle
jej szczęścia – ona cała żyje w tej
przyszłości, w tem szczęściu Stasia, w
miłości własnej dla jego wybranej Cesi,
ona to co nastąpi – w jakikolwiek spo=
sób nastąpi – przepłaci może życiem lub
umysłem... a jak się łudzi! jak!! – –
Ot, biedni my ludzie!
Radźże za nas dobry Boże.

10 Kwietnia

Przedwczoraj odbyły się na Iszem piętrze zaręczyny naszej Maryni Gajewskiej z Oswaldem Potockim. Ten sam to co przed laty, wybił w Pieniakach oko mojej Blondusi, (co sobie zawsze przypominamy) a na bardzo ładnego wyszedł młodzieńca, chciałam napisać „wyrósł" ale to się nie da... krucy bowiem z niego co się zowie; szczęściem Mania na powierzchowność nieuważa.
Bardzo się to po bożemu wszystko odbywa, więc wierzę że będzie uczciwe szczęście. Biedny chłopiec, kochał się szalenie trzy lata w córce naszej cioci Anny a kuzynce swojej Maryni Potockiej, od której przeciez skok dość znaczny do tej, acz bardzo milutkiej, drugiej Maryni; musiał też powalczyć z sobą, alem pewna że się przywiąże.

swoją drogą zabawnie nam ją widzieć dans ses atours de fiancée, tę dopiero co pensjonareczkę, która w tym karnawale bywała „pod Baranami" na dziecinnych balikach, a położyła niedokończoną książkę aby wziąść za bukiet od pana Oswalda... Lat ma siedmnaście.
Zaręczyny były sute choć sama tylko rodzina — tańczono nawet w kilka par. Myśmy przed tym wieczorem posłały jej upominek nasz, obrazek Częstochowskiej na cedrowem drzewie w srebrnych rameczkach, z ładnym listem, niestać nas na więcej, a dziecko pobożne, bardzo nam dziękowała.
Bejowie obaj przybyli na zaręczyny swego przyjaciela; Staś poczciwy odwiedził nas wczoraj; pani Karolina zastała go u nas i wysłuchała rozmowy z nim o

Psarach, co mię bawi; zastała też Marynię parfaitement installée, którąśmy jej prezentowały...
Wieczorem miałyśmy Tarnowskie; une de nos chères causeries – może ostatnich w życiu: nasze gniazdko lada dzień się rozbije – one pójdą zamąż; są partjami teraz, kiedy im Stryj p. Jan zapisał cały majątek, Gisi pyszne Piotrowice, Maryni z Tyszkiewiczową Adamów, a takie gruntownie dobre dziewczyny! –
Pan Julek z Dzikowa ma się naprawdę żenić z Gabryelą Starzeńską – bardzo podrósł w moich oczach: to się nazywa być honorowym po ludzku a uczciwym po bożemu! – Sprawdza się więc na niej ulubione ukraińskie przysłowie Nowakosi naszej: „nad sirotoju, Boh z kałytoju"... Tak ich świat ob=

mówił te biedne panienki, a jestem pewna że będą najlepszemi żonami i matkami – i przekonają się ludzie czy pan Tarnowski niewyjdzie jaknajlepiej na swoim postępku – nielepiej ot, jak pewien książe z milionami swojej panienki w garści, a łzami Zosi Stamirskiej na sumieniu...?

11 Kwietnia

Nawiasem że tak powiem śród moich zajęć, czytam teraz powieść Sługa „Duch i Krew..." Dawno ją mam pod ręką, wstyd nawet powiedzieć że dopiero obecnie bliższą z nią robię znajomość, ale mieux vaut tard que jamais. Podobno Tatko ongi przepadał za tem dziełem, i rzeczywiście jest coś zachwycającego pod względem zasad, zważywszy że to pisał mężczyzna – a poezja, przeważająca może u au-

tora nad powieściowym talentem, krasi to wszystko nader korzystnie; jednak jak dotąd – (jestem w większej połowie I tomu) – razi mię i tu wada – pisarzom naszym polskim ~~[illegible]~~ nadto pospolita, zbytniego idealizowania ~~jed~~ jed= nej sfery naszego społeczeństwa na nie= korzyść drugiej, ~~[illegible]. [illegible] [illegible]~~ a mia= nowicie t. zw. Arystokracji, choć autor prosi o cierpliwość w tym względzie zapowiadając że niejest ani komunistą ani demagogiem. Podnoszę tę uwagę o tyle bezstronnie, że tak samo mia= łabym za złe komuś coby tylko tę ostatnią sferę chciał ~~[illegible]~~ mieć za cymes i perfekcję – jak te oto małpy pana Pługa – kiedy w niej jeszcze tyle złego że pożal się Boże; ale mię to zastanawia że chowając się sama całe

życie w tej sferze, między właśnie grafiętami i mitrami, jakoś takich rozmów nie=słyszałam jak te które zawsze ~~na ciała~~ ~~[illegible]~~ tłokowym w usta kładną księżki... i jakoś sama wychowałam się na to co jestem... a jestem sobie osoba z szerokiem sercem, rada upatrywać lu=dzi wszędzie, i uznawać ich gdziekol=wiek ich spotykam, czy nisko, czy u najwyższych, czy między równemi. Prze=konaniem mojem zaś jest – że żadna – przynajmniej w naszym kraju, sfera, nieustępuje drugiej ani w cnotach ani w ~~błędach~~ wadach – różnica tych ~~błędnych~~ wad nie w naturze rzeczy samej ale właśnie w na=turze – sfery w jakiej się rozwijają: chłop upija się wódką a pan szampanem – zaś grzech grzechem w jakiejkolwiek wy=stępuje formie. Ludek wiejski o tyle

nam ~~[illegible]~~ za najzdrowszą część nasze=
go organizmu zbiorowego, ~~[illegible]~~ że u nich
~~[illegible]~~ że tak powiem — djabła nazywają
po imieniu ... grzechów przeciw 9 przyka=
zaniu niewymawiają poezją, a ustawia=
jących 5 temu, nerwami; pochodzi to
zaś z wiary ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ będącej dotąd
naszem w nich zbudowaniem.
W naszej tedy arystokracji, choć złego
wiele ale i wiele pięknego: August
Czartoryski chadza obok Xawerków ××,
Janusz Tyszkiewicz obok Zygmuntów× ...
a jak niebyć czołem przed takiemi
damami jak pani Adamowa, nieboszczy=
ka księżna Iza — księżna Cecylja Lubo=
mirska i trzecia, i dziesiąta !? — Praw=
da, i z najzacniejszych każdy ma swo=
je wady i wadziki, kto niejest zu=
pełnie święty ... ale niech mi daruje

p. Plug – że za to, i między najniesmaczniej-
szemi, tak zupełnie skończonych małp
jak te jego postacie niespotkałam jesz-
cze! —

12 Kwietnia

Jednakowoż, zdaje się że Pielgrzymka pols-
ka ładniej wypadnie niż zrazu sądzono –
właśnie pp. Andrzejowie Potoccy wyjechali
do Rzymu przedwczoraj, w bardzo raptow-
nej decyzji – i dużo osób tam podąża
tłumem.

Myśmy były na odjeździe Pielgrzymki,
5go wieczorem, na dworcu kolei – żegnałyś-
my moją „Sobolesię” która się wybrała z
panią Mostowską, wprawdzie pierwszą kla-
są – ale i to pewien dowód odwagi – pięć
nocy jazdy na dwie ponoś nie-młode damy..
Ładny był odjazd – wzruszenie – tłum żegnają-
cych równy prawie odjeżdżającemu; najbardziej

rozczulającemi oczewiście ludkowie ze swoją wiarą i nabożeństwem w przedsięwzięciu tych wielkich rzeczy; oni też na odjezdnem zaintonowali „Kto się w opiekę", którem ja z panną Zofją Stopiel też śpiewała, i z tą melodją pociąg ruszył i oddalił się.

Zawsze to niebyło to co za tamtą pielgrzymką z 88 roku! Wsiadało wtedy na krakowskim dworcu z 800 pątników: trzech Arcybiskupów i pięciu Biskupów; Dunajewski stając w oświetlonem oknie ich wagonu błogosławił uroczyście tłumowi i opuszczanemu miastu którego wszystkie dzwony biły w nocy na odjazd pociągu — a tego się wzdłuż toru aż za Dworzec odprowadziło..

Teraz, miał Eminencja naprzeciw pielgrzymki wyjechać do Loretu z Rzymu.

Aj, i kwiatów czerwonych niebyło jak wtedy i wiele innych pięknych dodatków! –

Z Pługiem zaczynam się godzić, kiedy na scenę wyprowadza z jednej strony p. Zdzierkowskiego – z drugiej księcia Marjana...

18 Kwietnia

Wzruszająca choć z dawna przewidziana wiadomość: wielki anioł opuścił ziemię w tych dniach ... mianowicie książę August Czartoryski. Aż się ciemniej koło nas zrobiło!

Mówię do Basi: „e, i czegoż go Bozia zabrał? jeszcze się przecię mogli w niebie obejść bez niego – a ziemia taka głupia"..
Ona mi na to: „ale, pomyśl jak musieli tam być spragnieni zobaczyć entrée takiej duszy! już musieli na pół zapomnieć jak to wyglądało"....

Zgasł w poniedziałek 11go, w Alassio — żadnych szczegółów nie znamy, prócz że ma być chowany w Sieniawie; dziwno mi że Salezjanie zgodzili się na to.

24 Kwietnia, poniedziałek

O tej porze tygodnia i dnia miałam już od dwóch dób być we Lwowie u Cioci Zofji, pojechawszy sobotnim kurjerem wiozącym towarzystwo Helutki Mycielskiej — pp. Adamów Krasińskich i p. Pobudkiewiczową — na ślub jej brata pana Stasia, który się ma tamże odbyć jutro. Juści, puisque j'y suis z tym odjazdem, uśmiechała mi się podobna okazja, niby znowu jeden z promyczków jak ich nazywam ojcowstwa bożego nademną... Kocham szczerze Helenkę — czy więcej ją samą czy to co jej osóbka dla mnie w

sobie streszcza, niecałkiem wiem — alem widziała w tej okoliczności rodzaj odpowiedzi na postawione wyżej przez się pytanie: dlaczego nas Bóg właśnie teraz rzucił sobie w objęcia?

I ona się cieszyła; serdeczne bileciki, massa fiołków prześlicznych miały wpły=nąć na utrzymanie mię przy projekcie.. Byłam już po pożegnaniach i po zapakowaniu moich rzeczy, kiedy je=den telegram późnym wieczorem w piątek a drugi w nocy odebrany, wstrzy=mały mię jeszcze, i ostatecznie — od=jechali ci państwo bezemnie.

Niby to pewien zawód, bo niemam te=raz pojęcia jak się urządzę z tą jazdą pono konieczną już w bieżącym tygo=dniu, jednak muszę je brać z najlep=szej strony, widząc w tem wyraźną

machinacje drogiego patrona, św. Józefa, którego święto Opieki obchodził Kościół wczoraj; oto już uznane z tąd moje korzyści:

Najpierw — podwójna liczba krzyżyków które od różnych osób gorliwie zbieram na drogę.

Potem, że byłabym pojechała bez tych wszystkich relikwij które złożone mam u ptr. Załęskiego, których on nie miał sposobu oddać mi na czas — a tak pojadę z niemi!!

Potem, zacna moja sędziwa amie pani hr. Bromirska której z Rzymu spodziewałyśmy się zaledwo w maju, najniespodziewaniej wróciła w tych dniach .. więc znowu pociecha że przed wyjazdem moim odbiorę relikwje które mi z Rzymu przywozi ona.

Nareszcie, dziś rano, najniespodziewaniej i najniezasłużeniej dostaję w prezencie od Włoszki charakterystyczną różę z relikwjami św. Róży z Viterbo — coby mię zapewne było ominęło gdybym była już opuściła Kraków.

Ot, dobry święty Józef!

W Sobotę, in gratiam wstrzymania mojego wyjazdu, miałyśmy obiad „pod Baranami". Byli sami domowi i my z Basią. Jaknajmilsze wspomnienie zostawiło nam posiedzenie u pp. Zamoyskich (Burbonków) w mieszkaniu Bohnickich. On, szyk naszych Rymanowskich, najmilszy człeczysko — jego „wnuka królewska" godna przewodniczyć naszym szlachciankom w prostocie uprzejmości i lubowaniu się w swojém dziś kraju i intérieur; dziatki! szczera rozkosz:

panna Marja-Józefina (u ojca Marysiska) lat 5 - siedziała na łóżeczku z minką uśmiechniętą już i całkiem socjalną... pan Franciszek, imienia królewskiego, lat 4 - miał ochotę jeszcze się długo przeciągać - skubał buzię przewrócony na wznak i z głębi łóżeczka łypał na nas oczkami, aż go bona włożywszy pod paszki posadziła sama.... z dwojga drugich noszących znowu imiona swoich Zamoyskich dziadostwa - pan Stanisław lat 3, siedział także ale - jeszcze nierozbudzony i z pełnym krytyki wyrazem pysia... panna Róża lat 2 - pleckami do góry a noskiem w poduszeczce, przedstawiała najidealniejszy w swoim rodzaju obraz. - Mama Burbonka do tego wszystkiego mówi po polsku,

a dawno w duszy pokpiwa z dawnych
swych wielkości, bez których tak się
ślicznie dziś obywa w używaniu ci-
chego, serdecznego szczęścia.

Wczoraj miałyśmy na herbatce Pau-
linkę Chwalibożankę... Ot, uczmy się od
drugich o ludzkich losach aby sa-
mym być zadowolonemi: Biedne
stworzenie, urodzona wnuka z prostej
linji wielkiego Dembińskiego, mało co
starsza odemnie — rzucona w świat
z jednym tysiącem ~~[illegible]~~ cztery-
stą rubli w torebce, będącemi całem
jej mieniem, po likwidacji majątku
i podziale licznej rodziny!
Niechciała ani nam powierzyć co
zamyśla z sobą zrobić — jakiś wi-
dać wielki projekt któremu sa-
ma

niedowierza; coś jak się domyślam naokoło trójwyspu jeśli nie Chicago... Dzielna jest. Od pierwszej młodości żyjąca z pracy własnej, los swój bierze bardzo pokornie przed Bogiem a odważnie przed ludźmi — ufajmy że Bóg z nią.

26/4

Umarła w Warszawie stara panna Cecylja Potocka; wiemy już zatem przyczynę tak nagłego wyjazdu pp. Antonich.

Co się tam zrobić musiało z kochaną staruszką p. Przemysławową? Już teraz pewnie niebawem odejdzie i ona. Sama ciężko co chwila zapada. — Biedactwo, niebożczka skończyła na rękach! męczyła się okropnie, tembardziej że przed tą bra=

tową, ciągle w niej a godne podziwu było pokrywanie swego stanu..

Oj, więc i po tem życiu... Smutne życie! Miała w niem wielką pozycję i wielką urodę – a nic jej z tego nie przyszło – chyba może zasługa przed Bogiem zrozumianej roli swej na świecie..

Ach, przeklęta epoka rozwodów i anormalnych potem związków, których zasłonionego nieblogosławieństwa brzemię dźwigają całe egzystencje z nich spłodzonych pokoleń! – –

28 Kwietnia

Wczorajszy dzień cały był oddychania „rzymskiem powietrzem”: Południem widzenie z p. Bronirską – potem pani Jastrzębska ze swemi panienkami; potem nad wieczorem na spacerze spotkanie

z Dr. Jordanem; wszystko to wraca z Rzymu, wprost z audjencji polskiej pielgrzymki ... ach, z jakiej audiencji !! ... czy kiedy jeszcze Leon XIII nie pokazał się takim dla nas polaków: to przemówienie — nacisk na wiadome frazesy — ta czułość, to formalne pieszczenie się z niektóremi — to upamiętnia nieboszczyka Piusa, a sprzeciwia się zasadzie którą się on [illegible] owszem powszechnie rządzi: pewnej nieprzystępności, uwydatnienia majestatu jakiemi się zawsze otacza na przeciwstawienie narzucanym mu upokorzeniom. Obnoszony tedy po salach wypełnionych uczestnikami polskiej pielgrzymki już po głównej ceremonji — na wszystkie strony pozwalający się w rękę całować.

niektórych sam zaczepiał i wyróżniał: tak napotkawszy w tłumie młodzieniaszka Stefka Dembińskiego (brata Helenki) niespodzianie ujął głowę jego rękami, twarz podniósł ku sobie i po niej go pogłaskał – –

O tem swoją drogą mało kto wiedział że miał już wtedy, że tak się wyrażę, w kieszeni, najdokładniejsze sprawozdanie z ciężkiej awantury kieleckiej, (porwanie księży i rozbicie seminarium za sprawką zdrajcy Gawrońskiego) podczas gdy dopiero większą częścią _marzono_ o tem aby się to ostatnie sprawozdanie „dostać mogło” do Rampolli... Powiem z nieoszacowaną p. Bromirską, sprawczynią sekretnie mówiąc tej doniosłej rzeczy: „miłosierny Bóg!”

Małoż cudów robi zresztą? — Oto w tym samym Rzymie na przyjęciu w ambassadzie pruskiej, Kardynał Ledóchowski siedzi na prawej ręce młodego Cesarza Niemiec, który czas cały z nim rozmawia, nakoniec wręcza mu tabakierkę ze swoim portretem i mówi: wszak prawda Wasza Eminencjo że co przeszło to jest zapomniane?
Ten sam jak go nazywam „niegłupi chłopiec" korzysta ze swej wizyty u Starca w Watykanie, aby całą godzinę na sam z nim przerozmawiać; oto pożytek jaki dobry Bóg raczy wyciągnąć nawet z tej tak ujemnej rzeczy jak ohydnie demonstracyjny obchód srebrnego wesela Królestwa włoskich, w tym samym Rzymie jednocześnie z uroczystościami Jubi-
leuszu

Leonowego odbywającej się.
A Bismark żyje — i czyta to wszy-
stko w gazetach!...

Jeszcze jedną przyjemność miałam
wczoraj: po tak długim przeciągu
czasu zobaczyłam w kościele św. Bal-
bary, Ojca Riedla! — Kochany anioł
na odlocie od tych kilku lat —
nigdzie się już niepokazuje, mszę
w domu odprawia; ale chce do
końca P. Jezusowi służyć — więc gdy
mu oddawna niewolno ani kazać,
ani spowiadać, ani nic co właści-
wym jego żywiołem było — jeszcze
pisze pożyteczne i śliczne rzeczy,
cierpliwie przytem ofiarując swój stan,
a co wczoraj, w dzień swej ukochanej
świętej Zyty, patronki dziewcząt słu-

którym się dawniej głównie poświęcał,
dla których Jej relikwje sprowadził
i obchód Jej święta z rekollekcjami
i nowenną zaprowadził u św. Bar=
bary — zwlókł się do kościoła — gdzie=
go też ja z rodzajem ekstazy po=
znałam. Mało się zmienił od cza=
su swego umierania... oświat tylko
ale twarz zawsze młoda — jak u
anioła co się zestarzeć niemoże —
jest zresztą różnica w wyrazie twa=
rzy, co zauważyłam gdy się przecho=
dząc obok mnie przeciągle obejrzał
na wykwiecony i oświecony ołtarz
błogosławionej swej Panienki; ma
takie rumieńce, nienaturalne w
porównaniu z dawną cery bladością,
znamię postępu choroby.

1 Maja

O Maryo, o Królowo maju, wiosnę

bożą, kwiecie wonne w sercu wskrześ!

Oleś Lubecki był – czy też jeszcze jest w Krakowie, a do nas niezajrzał... To mówi bardzo dosadnie o stanie duszy szczęśliwego narzeczonego panny Żurowskiej!

Dziś nad wieczorem miałyśmy bardzo miłą niespodziewaną wizytę Ciotki Olgi Skibniewskiej. Jaka to znakomita jednem słowem kobieta! lubiłabym ją znać lepiej.

Lwów, 10 Czerwca, Sobota.

Mój Boże, czy to prawda że jest ledwo miesiąc jak się tu znajduję?!

13 Czerwca

Powitanie

zwłok Teof: Lenartowicza na ojczystej ziemi

„Witaj nam witaj na ojczystej ziemi,
Stary liryku mazowieckich wsi!

„Choć do niej wracasz z powieki martwemi
By tylko ciało martwe złożyć w niej,
Spełnione twoje życzenie gorące:
Bo po tułactwie odpoczniesz śród ten,
Gdzie twe ojczyste łąki wonięjące,
Gdzie obca mowa nieprzerwie ci snu.

Z liściem szerokiem przydrożne kaliny
Dobre znajome odwiedzą ci cześć;
Pomiędzy ciemne pocty wawrzyny
Liście kaliny musimy ci wpleść.
O polscy kmiecie porzuciwszy pługi,
W grób zasłużonych poniosą cię wraz:
W najdroższej ziemi na sen wierny, długi,
Piewco „Liewli" spoczniesz pośród nas.

Już nam jutrzenka wkrótce zajaśnieje
A z nią powróci znów wolności maj!
Ty, coś Racławic wyśpiewał nam dzieje,

Błogosławieństwo twoje nam dziś daj!
Brewnemi wszyscy płakaliśmy łzami
Gdy twego zgonu dobiegła nas wieść;
Szczęśliwi dzisiaj, żeś znów między nami
Wołamy: „witaj! pokój ci i cześć!"
Kazimierz Kalinowski

Prześliczne! —

4 Sierpnia, Sokołów

Eh bien, oui, on en vient à l'âge où les airs de danse vous font penser aux morts... Żeby kto wiedział czem dla mnie znalezione tutaj w nutach panny Bodakowskiej mazurki Wrońskiego „Na dobitek"!...

Oj dawne, dawne, niepowrotne czasy!

Co się to przytem nieśnuje, a podzielić niema z kim...

Ów niezapomniany salon Osta-
szewskich z portretem Maryni
przez p. de la Tour... Marynia
sama w szafirowej sukni, z
wiszącemi warkoczami jak je jej
bracia z figlów rozpięli...
ne pensant pas plus à Au-
guste qu'à un habitant de
la lune, riante et gracieuse...
Staś ze złotą czupryną, piękny
jak słońce - ukochany całej
rodziny Staś, nadzieja wszystkich
i zda się stworzony do szczęścia...
Kazio szczupaczek śliczny.. dziec-
ko.. niewinny!...

Dalej nasz Oleś L. zapatrzony
w bóstwo swoje osiemnastoletniego
serca - Jadwinię, promienną świe-
żością i wdziękiem...

O Boże, gdzie to wszystko?
Smutniej o tem myślę jak na=wet o tych kilkorgu co ziemię już opuścili: pani Lena – pan Michał... pan Ostaszewski... Ma=musia... pani Bninska...
At, życie!..

Od miesiąca tutaj w miejscu, raz pierwszy biorę ten foljał by się właśnie pożegnać z Soko=łowem: za niewiele dni będę w Karlsbadzie znowu.. O Boże, już rok – i dopiero rok...
Żegnajcie szanowne ekaple letó=rych zapewne nigdzie w życiu tyle nie przeżyję...
Żegnaj miejscowości coś mię mniej niż jakakolwiek potrafi=ła przywiązać do siebie, mimo

czajki na Świcy, i bocianów w polu, i ~~.....~~ rusińskiej mowy w ustach ludu mego.

(Karlsbad) 17 Sierpnia - Czwartek

Jaka też ta Różia Dziedzuszycka córeczka Tadeuszów, podobna do Jagi, dzisiejszej Czartoryskiej, kiedy była w jej wieku - to aż coś zabawnego!.. Zupełnie ona temu lat trzynaście w pieniakach ... Il y a donc de bonnes choses qui se répètent comme ça en le monde! Tak to nadzwyczajnie - tylko że nie zabawnie ale rozrzewniająco przypomina matkę ta cudna Różyczka Arturówna Potocka... Istna rzejąca legenda.

Annę (Tadeuszowę) znalazłam strasznie zmienioną pierwszego

dnia – wczoraj już wyglądała le:
piej – zawsze śliczna, urocza po:
stać! –

Pan Tadeusz .. oj, to serwny
Tatka! coż za chodząca dobroć
i poczciwość!.. byle go Bóg
długo chował ... A powiedzieć so:
bie jak niewiele brakowało do
tego, dopiero co, by on chory i
stary, przeżył tę piękną młodą
żonę!..

Nikogo z zeszłorocznych prócz
starej pani Sierakowskiej z
jej Augustą; ale jakaś Kny:
twa – po katastrofie z pa:
nem M. Sołtanem w imagi:
nacjach do swego serca – i
w zamiarze opuszczenia co
rychlej Karlsbadu.

Niechciała Sobolesia jechać

tego roku — na przyszły będzie obliczała swoje straty. Ot, staruszka koronkarka, przyjaciółka cesarzowej Eugenji i jej, rozstała się świeżo z tym światem....
Ja tym razem stoję w Mariahilf; doskonały interes; zadziwiennie tanie pieniądze odstąpiono mi pokój duży i śliczny w porównaniu z zeszłorocznym „pod białym Łabędziem". To już zasługa F.
Ciekawam jakie też znów wywiozę wspomnienia? Pierwszy raz w życiu tak całkiem swoim dworem.. tu w domu tytułują mię „Frau Gräfin".
Zabawna ta ciągła mięszanina w naszem życiu — te

rozmaite fazy pozycji : dopiero co
u Ciotki Zofji i w Sokołowie –
już znowu tu, pieszcząca się
en grande dame, z dystyngo=
waną panną służącą etc – a
wszystko z ręki Bożej – a wszyst-
ko do czegoś potrzebne ..
~~[illegible]~~ Rok, rok jeden ...! Już
z tutejszych – ubył p. Michał –
ubyła pani Stania Lubieńska...
Żeby się to pan Kawecki (Józef)
zjawił !..
A co będzie dalej ? co ?.. Ty
to wszystko jużeś obmyślił
panie !..
Milutka perspektywa no=
wego mieszkanka .. jaki bo
i to „promyczek ojcowstwa"
z góry – to właśnie trafione
mieszkanko ... Ach, ciasno było

jasno – ubogo a „w Krakowie"..
w Krakowie...

Ach ty moje miasto, dopiero się dowiedziałam czem jesteś gdym zatęskniła po tobie! „ty jesteś jak zdrowie"...!

Oj, za te trzy miesiące co mnie niebyło: † panna Anna Tarnowska Kasztelanka.. pan Romcio Wodzicki ... stara p. Hussarzewska...

Mogło tak samo braknąć innych jeszcze!...

26/8 Sobota

(wieczór dnia spaceru do Hamerow z p. Moniuszkową)

Dziękuję Ci o Boże za ten rozkoszny wieczór – z Tobą...!

Felicja śpi od dawna – chwilka

ledwo jak światło wskrzesiłam – było ciemno.. ciemno – okiennice przymknięte – w domu coraz ciszej – a w duszy widno, widno... O, dawno już mi tak niebyło!

Maryjo, Maryjo! patrz na mnie Matko, przypominaj jak być Twoją... bo coraz mniej dobrze na ziemi.

28/8

Comme il est vrai cependant ce bon proverbe: „tout est pur pour les purs". Czybym ja innego młodego człowieka tak przyjmowała u siebie tu w tym Karlsbadzie jak tego chłopczynkę Olesia? (Skibniewskiego nie-Lubeckiego)

O! ludzie, brzydcy ludzie, jak sami samochcąc psują na tym świecie, denaturują rzeczy proste,

poczciwe, ładne!.

Są tymczasem tacy którym nie-tylko czemś całkiem naturalnem ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ wydaje się, odwiedzać co dwa dni młodą ubogą kuzynkę, ale toby uważali za nieprzyzwoite i źle wychowane — niepoczuwać się do tego obowiązku.

Ot — kuzynek, może i trochę star-szy odemnie — ~~[illegible]~~ niby „młody człowiek" — niby „éponseur" i do tego, majętny .... ach! stu innych panów — czy uwierzycie? — w obec mnie, grzeczny, poczciwy krewniak, trochę nieśmiały, pełen szacunku i poczciwości — jednem słowem: życzliwy brat w Chrystusie — i nic więcej! —

Felicja jest w pokoju — a

mogłoby jej niebyć... prawda żebym
go wtedy ~~[illegible]~~ może nie:
przyjmowała - ale tylko dla wzglę:
du ludzkiego .. tych ludzi, co nie:
rozumieją że można mieć lat 25
a spędzać w Karlsbadzie dzień
na czytaniu poważnych książek (a:
by czasu przy kuracji nietracić)
dla rozrywki chodząc do ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ osoby
tak ciekawej jak ja, z którą
się rozmawia jak dziś o stosun:
kach włościańskich w Galicji
i o chodowli kukurudzy na
Bukowinie..

24 Września - Niedziela
w Porzegini

W piątek 29, będzie rok jak
jestem sierotą - rok jak się do:
wiaduję - jeślim tego dotąd dosta:

serdecznie niewiedziała: jakim Oj=
cem jest mój Bóg!!....
Czym się spodziewała że tę rocz=
nicę będę obchodzić w Przegini?
O moja, moja jaśniczka! o
dobry, dobry Panie mój! Więc
mam ją jeszcze, więc nieprzesta=
ła być moją, ta kochana
ślicznota ze swemi dróżkami
i pamiątkami, ze swoim dom=
kiem bialutkim.. z tem wszyst=
kiem..! a ja jestem w niej,
i patrzę na to wszystko – i
słyszę jej ciszę – zjadam jej po=
wietrze, to zdrowe, święte powie=
trze co życiem jest dla mnie,
i co dnia ~~[illegible]~~ z nią,
z nią samą, mówię i ga=
dam – o Bogu, o dobrym...

Wszędzie ją spotykam owę do-
broć Pana mego – wszędzie ta
chodzi zamną i przedemną, z
pod brózd ogrodu, na miedzach
pola, z szybek kolorowych dom-
ku, z błękitnych pałaców gór
z dala patrzących, uśmiecha
się do mnie, zagląda w oczy:
„a co, czy jam słodka?”...
O piękna, niech cię tylko
nieprzestaję nigdy podziwiać –
czy mię zachwycasz powabem
życia, ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~
jak go tu czuję – czy przestra-
szasz atakiem konania jak
ten tu kiedyś w nocy za ja-
kim utęknąwszy się Pana jesz-
cze Go lepiej potem miłuję –
piękna, ~~[illegible] [illegible]~~
niech zawsze widzę cię! ——

Siostry od Wtorku są w Krako-
wie, gdzie się zajmuję przenosi-
nami naszemi z potychczasowe-
go we własnej kamienicy, na
nowe, tanie mieszkanie; ja,
wierna mojej nachkud pozosta-
łam na gospodarstwie w Stre-
gini, na robotach jesiennych
z Józkiem - na używaniu
mojego szczęścia. - Za towarzyst-
wo mam starulę ełowakosię -
światek boży tu zamknięty i
dobroć bożą; trochę cierpień fi-
zycznych.. niezawodną. Cisza
cichuteńka; cudowne noce pa-
nuję - wczorajsza biała jak
szkło matowe - poprzednia jed-
na jak krzyształ.. obecna słot-
na jesienne - to na odmianę.
Ewenementów żadnych, prócz

wiadomości o dokonanym gromie w domu Augustów: zabrał Bóg Karola (Dzieduszyckiego) - 19 letnią chlubę ojca i nadzieję rodu; ciężki dopust ale jego to mi nie żal, jak zwykle, to Jerzyk Dębicki przyjaciela, powołał za sobą do aniołów - aż dziwne jak się to wyraźnem zdaje!

Gdybym była umarła owej nocy 16 go (św. Imeldy) byłabym się dopiero z nim spotkała.. niewiedziałam jeszcze że go już niema.

Tego roku to święty Jaś Berchmans patronem mojego zdrowia, tak jak zeszłego - św. Alojzy Gonzaga.. Do Karlsbadu pojechałam w Jego obchód; za powrotem dostałam od pani Bromirskiej Jego relikwje - o które

nieprosiłam ... notabene: już po drugi raz od niedawna dostaję takowe w ten sposób ... Nareszcie teraz, une assistance visible: długo trwał atak (a był okropny!) długo modliłam się rozmaicie – aliści ledwo wezwałam i Jego – zrobiło mi się lepiej! Świadkiem Weronia.

4 Października

Już i jesień w pełni, ale prześliczna, prawdziwie polska. O ile lato było fatalne z wszystkiemi słotami i powodziami o tyle serce rośnie od tych słonecznych dni, tych szafirowych barw gór i błękitów nieba, świecących pomiędzy jesiennemi tony pól i drzew! Noce na ostatnim miesiącu nierównane; o jednej co była niedawno

na pełni samej, mogę prawie powiedzieć że jeszcze w życiu nic podobnego niewidziałam: modlitwy z książki mówiłam przy księżycu... Co za biel! – Byłam na spacerze w polu; mgła goniła nas z oddali(?) kosiarzy(?), a świecąc się w tym blasku całe wrzosowisko łudząco zamieniła w jezioro.

Już minęło dwa tygodnie jak tu mieszkam sama, a ekstazy jeszcze mi się nieprzebrało. Basię widziałam w rocznicę (śmierci Mamy) – wpadła tu fjakerkiem na parę godzin, „niemogła przenieść na sobie" by mię nieodwiedzić w ten dzień, i dobrze zrobiła ze względu na wspomnienie jakie mam do tej wizytki... Już dawno mi się tak

ładną niewydała jak w tym
nowym jakimś kapelusiku —
dawno mię też tak nięjęła.
Mój Boże co też Ty jeszcze
zrobisz z tem biedactwem? —
Obecnie modlę się na intencję jej
kuracji (w fizycznem rozumie-
niu słowa) ale jak się co do
tego uspokoję to chyba muszę
jaki szturm zrobić jeszcze tem
do nieba...
Jaka ona jeszcze śliczna!.
A ten Karol G., wie że bez
grosza i zakochany — — at! —
16 Października
W Piątek, 13go b. m. dzień święte-
go Edwarda króla, podarowała
mnie na własność Kasia, relikwiarz
Drzewa Krzyża św. po Mamie.
Król to wszystkich — relikwiarzy.

jakie posiadamy w ogóle: głównej
relikwji cząstka tak duża jakiej
dziś już ani do Kościołów nieda-
ją — możnaby podzielić na dziesięć,
a prócz tego niezwykle też
znaczne partykuły kości różnych
świętych. Robota wewnątrz śliczna
staroświecka; wzięte wszystko razem
w ubogą klasztorną oprawę z
rogu — Mama temu lat ze trzy-
naście dała oprawić w złoto
z ametystami.

Jest to skarb sukcessyjny: miała
go Mama po swej rodzonej Ciotce
pani Katarzynie Karwickiej;
legenda zaś o nim rodzinna jest
taka, że z tym relikwjarzem w
dłoniach znaleziono ongi umarłego
bł. Ojca Pawła kamedułę z Bielan
którego miały te Panie szczęście

mieć za krewnego.
Me voici donc dépositaire d'un grand trésor... Donnez-moi bon Dieu d'en être plus digne! —
24 października
Dziś, św. Archanioła Rafała, patrona pielgrzymów i małżeństwa — ślub[?] winny w Piątkowie Mani Gajewskiej. Już o tej porze (8 ½ wieczór) musi być panią Ostaldową[?] Rosocką...
Jak też tam wyglądają płaczliwe oczy i śliczna blond główka naszej czułej litwinki, kochanej panny Zaleskiej? — Pewnie jutro szalonej migreny dostanie — bez porównania więcej emocji się najadłszy od samej panny młodej.
Dzień (jak tu) jesienny, brzydki, ale pełnia prześliczna w tej chwili. —

5 Listopada

Matejko umarł... och, i znowu ciemniej na ziemi! — Stało się, niebędziem widywać drogiego cienia w ~~[illegible]~~ zagłębieniu marjackich ścian pod chórem gdzie zwykł odbywać majowe nabożeństwo — gdzie wyśnił Świątynię tę swoją taką, jaką ją nam zostawił... Ani się więcej po starym Krakowie niebędzie spotykać drobnej postaci naszego wielkiego wielkich, z jego dziwnemi rysy, i srebrnej chwały odblaskiem obrzuconą czupryną... Ani sobie nikt więcej niebędzie opowiadać o żadnym „nowym" jego obrazie — — —

O cicho, nieskarżmy się!

pochwycon w pełni, na zenicie
posłannictwa swego – nim potkał
„nim się przeżył" jak mówi Bła=
sia, nim ~~[illegible]~~ niedołęstwo starości ~~odję~~
miało czas odjąć urok tej nie=
mocy, temu wyniszczeniu któ=
rem zabiła go potęga własna,
przesilenie ciała przez ducha –
zniknął jak słońce w chwale
czystego zachodu, strugę po
sobie ciągnąwszy na cały obszar
ziemi swojej i aż poza jej
granice... oto pada na Wiedeń
i na Rzym – w Watykanie
i w Ameryce widzę ją.
A ja sobie myślę, jakie tam
w niebie przyjęcie tej świętej, o=
czyszczonej duszy która niegdyś
aniołom sprawiła tę radość

jakiej niemają ani z dziewięćdzie-
sięciu dziewięciu sprawiedliwych..?
O Boże, Boże, jakiem on o-
kiem pośród spojrzeć w nieśmier-
telne oblicza tych twarzy co je-
go na płótnie unieśmiertelniły
śród nas?

Drogi wybrańcze, drogi ko-
chanek zbolałej ojczyzny której
skrwawiona skroń przez niego
w złote ozdobiona kwiaty! we
Wszystkich Świętych (!) zawołano
nań z góry, na gody wiecz-
nej pociechy: święto ono jak
wiadomo ustanowione głównie
na cześć tych których chwała
ukryta i liczba nieprzeliczona.
Któż nam powie ilu pomiędzy
nimi z tych których on naj-
bardziej kochał i z miłości nam

malować? naszych królów i bohaterów – i „kapłanów w złocistych ornatach, i książąt w ozdobnych szatach" – i Kościuszków i królewien?!.. czy nie pociesząjąca tajemnica w tym fakcie? –

Wszakże jutro wnet dzień zaduszny – więc i z czyśca już prawdopodobnie wybawion ten duch jasny, tak na ziemi oczyszczony cierpieniem – –

Ach! powiedzieć sobie że <u>On</u> już może <u>wszystko wie</u>, co tego ukochania jego, ojczyzny biednej dotyczy!!?.. – i przed rocznicami zabrał go dobry Pan, przed temi najstraszniejszemi ... czyż i to nie łaska? –

9 Listopada

Pierwszy śnieg! sypał mi się całą drogę w powrocie z pogrze:bu Matejki przedwczoraj. Jecha:łam wieczór sama jedna w po:wozie – już drugi raz dany mi się tak samotnie odbywać te kilka mil z Krakowa aż do Przeginki: sadzają mi na koźle kogokolwiek takiego jak stary Franciszek lub Wincentowa, et moi je ne demande pas mieux jak przejechać się w towarzystwie takiej samotności która się wtedy staje naprawdę licznem towarzystwem moich różnych Świętych.. bo się przez drogę modlę, i myślę.

Tym ostatnim razem, nagro:madzenie ~~przed~~ w powozie przed:

miotów... dotykalnych które oprócz myśli i uczuć wiozłam z sobą przedstawiało mięszaninę naprawdę klassyczną - zestawienia nierównane! Il y avait de tout - tout s'y trouvait représenté: le ciel et la terre, l'esprit et la bête... Relikwje święte (wszystkie ziemną) literatura... Matejko (dwie fotografje) zapasy: chleb, kiełbasa, etc, etc..

Ale wracam do jednego: Matejki...
Boże, Boże! zawsze nawiedzenia to chwila dla narodu.. Dajże nam, byśmy jej niezapoznali - jako on niezapoznał swojej „Na-„wiedzenia to chwila gdy gaśnie „słońce takie, a niemasz między „pozostałemi gwiazdy, żadnej coby „je zastąpiła... „Nawiedzenia

„to chwila gdy z pod skrzydeł zbawio=
„nej Orlicy-matki, porywasz bezpo=
„wrotnie złotopióre syny... Zawiedze=
„nia to chwila gdy nas osierocasz
„stratą mężów tej miary który stali
„pośrodku nas ~~[illegible]~~ jako wysłanni=
„cy twojej opatrzności i miłości —
„jako żywe zadatki tego cudu
„który będzie"....

Pochód pogrzebowy widziałam
z okien Państwa Dr. Surzyckich;
kochane zdrowie niepozwoliło mi
podążyć za nim na cmętarz — nie=
dał mi Pan Bóg tej pociechy,
jak niedał za życia zbliżyć się
do niego — mnie! ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ żyjącej w
jednym z nim czasie w jed=
nymże Krakowie — o którym...

po wszystkim ... nikt by nie był chyba umiał lepiej z nim gadać. –
Ot! życie!.. pociechą moją dziś to że choć na tamtym świecie dowiedział się jak go kochałam i kocham – i może gdzie z Kościuszką rozmawia o biednej warjatce co tam jeszcze na ziemi tłucze się z duszą nadręczoną w sposób im jeno wiadomy – z sercem wziętem ze krwi jednego „Jasnego" i „Sokolicy" i z prześlicznem, rozkosznem karlsbadzkiem zdrowiem któreby już powinno do desperacji przyprowadzić gdyby nie pewność że wszystko od Boga pochodzi. co tak – niedesperuję przeto, a nad jednem jeszcze owszem zmęczeniem dobro-

ci Jego Pana rozmyślam: nad słowem pożegnania które Mistrz nasz święty nam a więc i mnie pozostawił – spuścizną po swym duchu i testamentem.. Oto niepowiedział: malujcie – ani: pracujcie jak ja – ano: „módlmy się za Ojczyznę"... To każdy może i ja biedna – a czy to mało?.. Wszak i Jego musiał ktoś wymodlić Polsce... Wszak i Jemu ów zwrot do Boga i tę łaskę z której pomocą missję swoją tak cudownie spełnił.

O wielka, wielka missja!

Kogo teraz na Jego miejsce da nam Pan Bóg – takiego znów jedynego, odrębnego, jakich ciągle daje według czasu potrzeby i Swej Boskiej myśli rozwoju w nas?

po Kościuszce nastąpił Mickiewicz, po Mickiewiczu – Matejko ... a „głupia Europa" chce czy niechce, za każdem z tych zjawisk musi powiedzieć: „a?!"

Jak będzie wyglądało ostateczne wielkie jej „a?!" nad tym cudem.. który będzie –?

Ach!! mowa pana Tarnowskiego! ach Chryzostom ten!....

A pan Repin na pogrzebie...?

11 listopada.

Mróz trwa – bielutko i zdrowo, ale się figiel zrobił niejednemu z gospodarzy i nam samym. Tak nas tchnieniami swej pogody ukołysała ta niewidziana jesień że ani się kto opatrzył kiedy się z robotami doskonale zapóźnił.. moich narzeczów z pół

korca wykopanych wsadzić w ziemię już niesposób.

Ciekawam co będzie z tego jakoby projektu Pani Krasińskiej odwiedzenia nas jutro?

Przez Matejkę zaniechałam wspomnieć dotąd jakim tu dla nas pamiętnym dniem były Wszyscy Święci: oto nawieźli nam ni mniej ni więcej tylko Ciocię Anusię, z panienkami i Dominikiem i — z Antkiem moim najdroższym! Jeszcze mi się śmieje to pysio jego z „gilem" na nosku jak się przez balustradę u mojego przegińskiego domku przechyla ku mnie.. Zbrzydł trochę chłopak, l'âge ingrat — ale oczyska te swoje ma zawsze, a w sercu mojem zawsze coś – – –

Jak to wszystko tu śpiewało, jak
się bawiło! co pomysłów, co radości,
radości zwłaszcza we mnie: pięć
miesięcy tego niewidziałam – aż
zobaczyłam... w Sprezini! O, dobry,
dobry Panie mój!...
Przebyli noc.. mówiłam: jak
pełny dom, jak błogo, jaka liczna
nas rodzina! – i pięciu anio-
łów stróżów od tych osób pod dach
nasz przybyło... Odjechali dopiero
popołudniu w dzień zaduszny; po-
wiedziałyśmy sobie – że chyba na-
szym najdroższym duszyczkom tam
bardzo już wesoło, kiedy nam
dają tak wesoły obchód tego dnia.
Koronkę jednakże za wszystkich
z-marłych odmówiłyśmy wspólnie
z Ciocią – – Mój Boże, nieprzypusz-
czałyśmy że Matejko już w ich

liczbie !...

Wczoraj wiadomość odebrana o śmierci Oj. Karola Kocorowskiego Tow. J. On to co przypadkiem ostatni Mamę spowiadał.

4 Grudnia – jeszcze w Sopre=gini !

Wielubię tłoku w kościele – jeszcze też jak tyle światła między ludem ile go było na dzisiejszym odpuście – jak samej trudnoby się w danym razie dostać do drzwi, a i zastałuję u mnie teraz rzecz w porządku wiary ... Alem sobie powiedziała: „gdybyś tego Pana Jezusa co jest w Ołtarzu wi=dzieć mogła gołem okiem – czyżbyś się czegokolwiek bała ? – a owoż On jest, tyle tylko że Go niewidzisz”...

O, nieoszacowane korzyści naszej wiary !

Za to potem gdy rozdawano Kommunję św. tuż wedle naszej ławki która jest za=raz przy wielkim Ołtarzu – był On chwila=

mi o pół łokcia od mojej twarzy... a tak rozkosznie dawał mi odczuwać swoją rzeczywistą obecność... Dobry, dobry pan mój!...
Na tę świętą Barbarę jest w tutejszej parafji czernichowskiej uroczyste święto które i nam konieczna i miło obchodzić. Żal mi Baśki naszej która z powodu interesów tych naszych nudnych, zmuszona jest spędzić te imieniny bez nas, na swem niebyt rozkosznem pied-à-terre w mieście; liczę jednak na „Bozię" że jej tam obmyślił jakieś pociechy. Towarzystwo już się zjechało, a „przyjaźń ludzka" jakoś nam ciągle dopisuje.
Do niedawna miało pied-à-terre o którem mówię swój urok. Błąkanie się naszych odosobnionych jednostek po tem pierwszem piętrze domu dotąd naszego (Grodzka, 43) - te olbrzymie, wspaniałe

sale i pokoje (po „Baranach" najpięk=
niejsze w Krakowie) w zakurzonejm
swym splendorze, pełne reminiscencji
naszych byłych „wielkości" – pełne nad
przeszłości a i drogich cieniów, rozma=
wiały nas choć niewesoło szepcząc nam
własne a iście powieściowe dzieje... Dziś
jednak opala się tam tylko dwa poko=
je by było gdzie spać i przebywać w
razie potrzeby siedzenia w mieście – resz=
ta apartamentów zamknięta bo zimno,
więc nietylko niewesoło ale nudno. Ba=
sia woli tam stawać jak na niezamiesz=
kałem jeszcze Podwalu bo łatwiej o u=
sługę; z tem wszystkiem przyjmuje ludzi:
Oszałdów Potockich miała tam znowu
niedawno, widziałam ich i ja będąc na
Matejce; serdeczna nasza Maniecka w
swojej mężatkowskiej godności jest zawsze
ta sama co wtedy, gdy wybrana na

pierwszy swój balik, w pysznej sukien-
ce o puchatym, obłocznym staniczku
buchała nam na szyje i do nas się
tuliła bez żadnego względu na swoje
n'y touchez pas i illuzje.. Teraz te-
dy samochcąc ziębli w białej sali ~~zbla~~
i to za dwoma nawodami dla przy-
jemności gadania z nami, ponieważ
pana męża Maryni było Basi za trud-
no wprowadzać do swej prywaty; jesz-
cze niemogła go uprosić aby siedział
w paltocie przynajmniej.
Świętą Katarzynę miałyśmy bardzo przy-
jemną; przyjechała ta pani Hubertowa (Krasińska)
z Jadwisią swoją i kochaną Fanią De-
grange; nawiozła świeżych kwiatów i
cukierków, a harmonja najśliczniejsza
zgromadzonych osób, ten humek w
Onegini najlepiej odznaczyła. Warto

też wspomnieć jak artykuł Ciotki Cecylji w Le bien public na tem obecnych stosunków francusko-rossyjskich w obec Polski - czytało się .. francuzce i rossjance... z których jedna przed drugą ~~nazwała~~ nazwała moskiewskie postępowanie ~~cette~~ cochonnerie, a druga ~~opowiadała~~ własnem opowiadaniem ~~d~~ o moskalach dopełniała sprawozdań artykułu ...Mówiłyśmy sobie potem co to jednakże jest święta niwelacja naszej drogiej Katolickiej wiary niwelująca najjaskrawsze przyrodzone przeciwieństwa.

Miałyśmy tu kiedyś i Marynię Chludzińską, w przejeździe do Wenecji na ślub Adzia .. Ciekawe to ruszenie się „nareszcie!" sławnej czwórki - ciekawsze le changée de monsieur panny Paulucci która bywszy dopieroco zaręczoną ze starszym kuzynkiem Józiem - ślub bierze z tym -

najciekawsze choć niezabawne ~~widzenie~~, zobaczenie się Basi z Jadwigą po tych nowych w życiu czterech leciech...!
Były już raz jedne cztery...
Aleksandrowie Lubeccy na wojaż poślubny pojechali do... Chicago!.. Une façon de s'étourdir...

10 Grudnia - Niedziela

Ostatnia tedy niedziela jaką spędzam w tej tu pustyni jest właśnie mojej Bożi Lorecańskiej... Jutro o tej porze będę już może na podwalu, rozmyślać nad odłożonym „obrazkiem życia" mego - temi spędzonemi tu 3ma miesiącami - i cóż rzekę panu? oto raz jeszcze „wyznawam Ci żeś dobry.. że na wieki miłosierdzie Twoje!" - Gdzie o Boże ocień niepokojów ziemskich i smutków?
w grzechu jednym tylko, i zaiste

nigdzie więcej ! Jak tedy nie iść za hasłem Oj. Załęskiego „wesoło Bogu służmy"? – jarzmo Jego tak lekkie !... (Ost. troska o B. i wyj. M.B. Dobrej rady...)

Wiwat Marja !

Na zakończenie pobytu, wiadomość świetna o przywróceniu Jezuitów pod rządem pruskim !.. Z głębi serca do wezstchnień dziękczynnych całego Kościoła dołączyłam moje niegodne „Te Deum".

Wiwat Jezus !

A Bismark dożył i tego....

Francja ? – ?

19 Grudnia

Kraków, na Podwalu l. 10

JMJ. – Wybieram się jutro na nabożeństwo które się ma odbyć u Kapucynów za ofiary awantury w Krożach. Straszne, niedowierzenia czasy ! – a przecię !.. Matko

nasza cudowna w Częstochowie i w Ostrej-Bramie, zawsze cudowna, robiła dziwy, o których oni lepiej jeszcze wiedzą niż my - bo pod ich wrażeniem zostając między nami je opowiadać bronią i niedopuszczają. Łączę w myśli kilka ostatnich faktów: ową zeszłej jesieni świecę z dynamitem podsuniętą w Częstochowskiej kaplicy, od której tę ostatnią ocaliło przez niewidzialną osobę powtarzane raz po raz: „zgaś! zgaś!" Znowu dwie jedna po drugiej nagłe śmierci w Wilnie, archirejów przysłanych kolejno dla uroczystego zamknięcia Ostrej-Bramy - zeszłego roku.... teraz, żeby złotem przetacić nierumy się na to żaden kreśi!... Nakoniec dwa cuda, niemocy przypadłej na jednego a nagłej śmierci drugie=

go człowieka przy jakiemś niedawno
obdzieraniu obrazu na Jasnej-Górze,
o czem mi dziś opowiadała pani
Bronirska..

Boże mej Polski! żebym ja jednak
mogła zrozumieć, czem ona u Ciebie?
czy tak strasznie winna – czy tak
niezmiernie wybrana?? – To wiem,
że ją kocham nad wszystko po Tobie
i sercem uznaję drogie hasło mego
Jasnego: „do Polski przez Boga – a
przez Polskę do nieba”.

W miejscu od tygodnia. Przyjechałyś=
my z Przegini furą Jaśkową – ~~gdy~~
~~[illegible]~~ skoro nam trzy kroki za bra=
mą, staruszek powóz od Lohnera
trzasnął na wiwat – ~~jak~~ niby ja=
kieś „amen” Boże na ten powrót do

miasta już naczesny i kochany. Co to ta Opatrzność w najmniejszej rzeczy! żeby tak był pękł ten resor gdzieś daleko od domu, wpół drogi na gościńcu — albo wpół góry do kościoła której niedzieli —?
Co powiem o nowem mieszkanku? — ciasno — ani mowy o niektórych satysfakcjach, a jednak milutko i swojsko. Jesteśmy się nieuporały z całkowitem urządzeniem; Basia dziś dopiero ma przyjść zamieszkać z nami; z Kasimmą rzuciłyśmy się od razu w nasze zdrowe, dewóckie życie, i to jest zapewne co nas tak dobrze i wesoło usposabia. Z ludzi byłyśmy dopiero u pani Bromirskiej — a u siebie nieprzyjmowały jeszcze nikogo prócz pani Emmy O. i Gizi Tarnowskiej.. (Maryn̄ia

w drodze do Rzymu ... od Maryni Chłu-
dzińskiej była dziś kartka z Loreto..)
Ale jakaż ta dziś mgła!! nic god-
na osobnego wspomnienia: od Sukien-
nic w Rynku - Panny Marji jakby
niebyło!.. dorożki z niebezpieczeństwem
ledwo krążą - za oknami niby mur
biały ... wszystko czemu się niewierzy
słysząc o Londynie naprzykład, tego
~~się~~ dziś ~~mieliśmy~~ próba w naszym
Krakowie! _ Nikt z nas nic podob-
nego niepamięta.

26/12 św. Szczepana.

Dziś u św. Barbary, ks. Peter nie-
miec, na niemieckiem kazaniu pod-
niósł rzecz prześladowania kościoła
w zaborach, wierzących Polakach pod
zaborem rossyjskim „im dem bar-
baren

„Nachkarsland"... a u Św. Piotra mias-
to świątecznego kazania było czytanie
na ambonie z rękopisu przebiegu ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dramatu w Krożach —
cały kościół jęczał — —
Jest coś okropnego w tych eks-
cessach, a pocieszającego zarazem —
czuje się jakby albowiem że to już
doszło kulminacyjnego punktu i
już długo trwać niemoże — a dla
ludzi wiary, którzy znają co posiew
krwi męczeńskiej jest raczej odjęciem
pessymizmu w zapatrywaniach na
przyszłość, gdy się przypomina Zyg-
muntowskie:

O! dasz w swej sprawiedliwości
Coś winien nie nam — lecz Sobie...

Ja się przyznaję w szczerości serca
że co mnie to to mniej ducha od-
biera

od wielu epizodów naszej galicyjskiej swobody... co mówię, po niejednym mnie owszem pociesza; w tem czuję iżeśmy naród wybrany – a nie podły.

Wigilję tego roku ~~spędziłyśmy~~ ~~wiecz=~~ odbyłyśmy w domu z Werońcią, (Wikcia miała migrenę) potem były na drzewku u p. Hubertowej. Wtorek dziś więc trzy mamy święta – ale się wszystkie tak układają: na Nowy-Rok będziem ich mieli dwa, bo wypada w poniedziałek, a Trzy-Króle w Sobotę więc znowu dwa.

Ciocia Anna w Pakosławiu u Heleńci która z dnia na dzień swoich wielkich nerw się spodziewa; panienki z malcami w Poznaniu gdzie przypadek potłuczenia uwięził

jak na to lekkę - towarzyszę im dla przyzwoitości pp. Jasiowie. Tego roku miały my od „Cioci" Wilmy aż sześć przepysznych ryb - a z Rymanowa nasłano pieczywa i drobiu. Gizia Tarnowska na Święta umaiła nam mieszkanko wazonikami świeżych kwiatów - i oto jak Boża Ciesza znów sierotki niemówiąc o tem że mi Sam Siebie dał znowu wczoraj.

Im mnie jednakże weselej w Nim, mimo różnych po ludzku bo-rących ujemności życia - tem smutniej myślę o dwojgu biednych „starych" moich którym podobało Mu się odjąć w tych dniach na ich abbazyjskiem wygnaniu wszelkie pociechy na jakich się dla nich dotychczas

zasadzał miły obchód Świąt... Mój Boże,
czy się zrozumieją, i ~~[illegible]~~ odczują czego
im najbardziej brakuje ??...

5 Lutego – 1894

Poniedziałek zap.:

Tam w Poznaniu, w pałacu Działyńskich dzisiaj wesele – Cecylki naszej ze Stasiem... wierzyć się niechce że o tej porze jest ona – mężatką!

Wesele...? Tak, niezaprzeczone, w sercu pani Wilmy i dwojga młodziutkich; biedna Ciocia Anna!.. À la garde de Dieu.

U nas niewesoło; troska z Ciotką Wandą chorą dojmująca ciągle; zresztą cieszę się świętem moich ukochanych 3ch Japończyków Tow. J. które Kościół święci dzisiaj.

Czas okropny – szczęście że dziś zajęcia;

bo żaden Londyn niemoże być brudniej aj waj jak co dziś z okien widzimy i słyszymy w piecach; toż i kanarki dzień cały milczały dziecko moje złote, i ona, rosinnia, wypuszczona, zamiast po suficie krążyła po podłodze...

Ach! czy w poznaniu tak słono?

— Tymczasem Marynia Tarnowska dziś wraca z Rzymu... a mnie ma przywieźć relikwje błogosławionego Perboyre!

12 Lutego — poniedziałek

Czy jest co piękniejszego jak pochód księdza z P. Bogiem, jak pochód tego Jezusa, tego utajonego króla serc, przez ulice miasta katolickiego?!

Ni to procesja ani co zapowiedzianego, a coś co się daje porównać z dziatwem

elektrycznego prądu: ~~[illegible]~~ całe
ulice przechodniów, dziesiątki ludzi jak
domki z kart padają na kolana
gdzie się trafi, w błoto nie błoto, po-
wozy się wstrzymują, policjanci salutu-
ją, żydzi jak złe cienie usuwają
się z drogi — i takie to bywają jesz-
cze ciche tryumfy Jezusa w najcichszej
z cichych jakie przybrał postaci na
bruku jego i naszego Krakowa — —
Gdzież po świecie, po wielkich
miastach, Paryżu, Londynie — ba, w
samym podobno nieszczęśliwym dzisiej-
szym Rzymie, ksiądz w takich ra-
zach, w kapeluszu na głowie i z
rękoma w kieszeniach przemyka się
a czem prędzej „gdyby nic!" — Krakowie
mój! czy choć długo jeszcze tym bożym
będziesz? z westchnieniem i drżeniem
patrzym na rzędne mury kościoła

Św[go] Krzyża, nędzę i ruinę skrzeczące w cieniu (!) zbytkowych ścian nowego teatru ... na sklepy firm niby to chrześciańskich porozstawiane całemi świątecznemi stankami ... a potem niech Pan Bóg błogosławi ojczyźnie i sławetnej Galicji – i świetnej austryackiej monarchji przodującej postępem... Oj ludzie! –

27 Lutego – Wtorek

(między „le Calvaire avant le temps" a „déjà le ciel" w Betleem Oj. Fabera)

À Jésus:

Que ferez-vous de la souffrance
Un jour, Seigneur – de cette amie
À qui tout germe de jouissance
Tous nous devrons dans l'autre vie. –
Au ciel, dit-on, par l'allégresse
Toute ombre bien sera chassée ...

Quoi? cette sainte de Tristesse?
La soeur de votre vie passée?! –
O mon Jésus, mieux j'ose croire
Que pour tous ses services rendus,
C'est elle qui sera dans la gloire
Changée en joie de vos élus.

11 Marca, Niedziela

Amelka moja po słowie z Mieczysławem Dunińskim... taka poczciwa że zaraz nam dała znać. Helutka Mycielska która u nas była wczoraj mówi że jest bardzo szczęśliwa – a my sobie z Basią powiadamy: „heureuses les natures mobiles – mobiles tant profondes qu'elles sont". Une répétition de Louise Wodzicka, celle-là. N'avais-je pas raison en ce que j'en disais pod datą 20 Grudnia zeszłego roku?..

Helenka siebie samą nazywa najszczęśliwszą – śmierć nawet brata przyjęła

jako dopust konieczny by nie być
nią „zanadto". – Poznałam nareszcie jej
narzeczonego i oswoiłam się z istotą
Wacia Zaleskiego jako dojrzałego człowie=
ka; teraz potrzebuję jeszcze tego samego
względem pana Amelki. Nic śmiesz=
niejszego jak teraz stawić kogo z oczów
małem dzieckiem: n.p. Waciem podry=
gującym mazurka na jednej nóżce
na lekcji tańca, a podczas kontredan=
sa na baliku którego pan Zaleski
natenczas delegat w Krakowie urządzał
dla nawmalji w salach pałacu Spiskie=
go – bawiącego panienki rozmową o
skorupiakach i mięczakach .. albo Mi=
ciem z blond perukę zwieszającą się
aż do pasa cudownie pięknego dzie=
ciaka z cerą brzoskwiniową, spaloną
na włoskiem słońcu, a oczami
z najczystszego błękitu naszego polskiego

nieba. Ładnie to przecież mówi o synach pani Jenerałowej Olgi że po żony przyjeżdżają do kraju i do poczciwego Krakowa _ a żadnej niepojmuję bez szczery-tej miłości.

Pani Chludzieńska jest w Krakowie z Jadwinią, w powrocie z Brynu i Włoch, na mało przedtem miałyśmy tu państwa Adziów w przejeździe do Laskowic. Osóbka ładna _ zwłaszcza milutka i z nami jakby dawna znajoma.

30 Marca _ Piątek

Mój Boże, już dwa tygodnie dziś jak naszego Pawełka niema ... ! Okropny był ten pierwszy tydzień.. Kiedy P. Bóg nieszczęście straty drogich osób poprzedza długą chorobą, wtedy sama ich odejście w świat lepszy bywa raczej moralnym wypoczynkiem i

zupełnie inaczej się to znosi, jak ta-
kie gromkie zniknięcie z pośrodka nas
kogoś zdrowego.
Pawełku, Pawełku! czy patrząc na
ciebie kiedykolwiek pomyślałam co z
twego powodu cierpieć kiedyś, i tak
zaniedługo będę? – Czy widząc cię raz
ostatni ty lewku L — samo zdro-
wie i życie – przeszło mi choć przez
głowę że więcej już nie zobaczę!?!
Dziwny rok od zeszłej wiosny jeszcze
nieubiegły, poznikania jednego po dru-
gim tych młodzieńców (i jakich ?!) Scy-
pio, Jerzyk Dębicki, Kazio Dzieduszycki,
[redacted] – Pawełek .... Z tych śmierć
Pawełka najstraszniejsza – a właściwie
jedna straszna – taka nagła, i z
przypadku który mógł wzniecić takie
okropne podejrzenie jak to co tylu

ludziom dotąd w głowach tkwi.
Ale ach, im bardziej w życie się wchodzi, i poznaje tę manję ludzką przyjmowania chętniej za prawdę, raczej tego co się nigdy niebyło — to gdyby nie chwała boża ze względu na którą trzeba stać o dobrą sławę u ludzi, możnaby dojść do najdzikszej filozofji na tym punkcie czekając wielkich wyjaśnień na dolinie Jozafata... A cóż za manja! co się u ludzi nieprzyjęło na temacie niewiem jakich osób, żyjących a co gorsza zmarłych — i to osób które owszem o wszystko inne posądzić niż o to właśnie co im przypisują ——
—— Jutro święto narodowe obchodu 100 letniej rocznicy przysięgi Kościuszki.. Jakie to dziwne że wypadła w samą Wielką-Sobotę (z powodu czego obchód

trzeba było odłożyć do oktawy) ta at=
mosfera wielkiej - soboty owiewająca wie=
czorem kamień pamiątkowy w Rynku
na którym pomimo odłożenia
rocznicy, zaświecono lampki w kształcie
krzyża ... i to była istotna rocznica, nie
przez ludzi - ale że tak powiem przez
p. Boga obchodzona .. Jezus w grobie,
i polska w grobie -- Jezusowi dzwonio=
no w kościołach na alleluja - nad
kamieniem płynęły westchnienia za
duszę Kościuszki - et l'on se deman=
dait si l'on n'était pas bien à
la veille de quelque resurrection?

31 Marca

Obchodzę święto Kościuszki, ponieważ
z domu wyjść dziś niemogę, czytaniem
Encykliki Papieża „do biskupów pol=
skich" i co mi pod rękę podpada o

tejże Encyklice. Ani mówić wygdzieło to-
ojcowskiej charitas, delikatności i dy-
plomacji i providencii — i niemały
promień to przybył do wielkości
Leonowej chwały. Ah! on czekał „spo-
sobnej chwili" by się i do nas ode-
zwać — aż się doczekał terazniejszej
stuletniej rocznicy, by w tę a nie in-
ną chwilę rzucić w oczy Europie o-
dezwę „do polaków" pod trzema za-
borami jako do jednego nierozerwal-
nego narodu — i w tę chwilę poświę-
cić długi ustęp naszej minionej wiel-
kości — i w tę chwilę przypomnieć nam
że Pan Bóg jest ~~pan~~ „wszystkiego
pamiętnym" od Którego też „z pewnoś-
cią i równie cierpliwie jak pewnie
pociechy i wspomożenia" oczekiwać
mamy..

Dzień dzisiejszy cudny, pogodny; droga mogiła którą z okien naszego mieszkan-ka widzim jak na dłoni, cała w blasku słonecznym i w jasnym tonie błękicie... i wiosna już w powietrzu, i po ziemi obrzucić się poczyna pierwszą zielonością... Oktawa Zmartwychwstania...

Sto lat!

Jak długo o Panie jeszcze? jak długo?!...

16 Kwietnia

Dziesiątego odbył się o jedenastej godzinie u Zmartwychwstańców ślub Helenki. Byłam na nim bo mię usilnie o to prosiła - i muszę powiedzieć iżem nader dodatnie odniosła wrażenie...

Kiedy Ojcu Bratkowskiemu powiedziano o postanowieniu Wacława

..

Zaleskiego – zawołał z radością: „a, wie=
dział P. Bóg, komu dać sierotę!"...
I wiedział także jakiej istocie dać
jego, i szczęście to; jak wdzięcznie, z
jakiem świeżem a dziecęcem uczuciem
bierze je ona z rąk Ojca sierót, Boga!
Miła pod tym względem cała gro=
madka tych Mycielskich – lubię tę
ich serdeczność, zmianę młodych, nie=
zepsutych uczuć: jak na pogrzebie
brata – to to beczało wszystko jak
kupa dzieci – brodate, wąsate, wszyst=
ko jedno! jak na weselu Helen=
ki jedynej, to rozpromienieni
jakby Pana Boga za nogi trzymali.
Potem wśród ich spotykam: już
miny inne – i dość spojrzeć na
nich żeby wiedzieć że to pora pożeg=
nań z Helenką – – Niewiem czy się
znajdą na świecie bardziej kochający bracia,

toż piękne im w tej mierze, dał
w przemowie swej do nowożeńców ksiądz
Puszet świadectwo.
Orszak ślubny bardzo był nieliczny,
boć żałoba; ale nas, towarzystwa,
pełna kaplica — i miło było spoj=
rzeć jak tę swoją własną sierotkę jej
Kraków w tej chwili otaczał i Bo=
gu polecał.
Wyglądała koteczka moja ślicznius=
sio — bardzo gustownie ubrana, bez
modnych fioków; ogon jej nieśli w
kontusikach dwaj przy ziemi bębny,
synkowie (dziwnej historji) p. ordyna=
ta Czarkowskiego i nieboszczki Mary=
ni z Zaleskich.
Pojechali pp. młodzi najpierw do
Wenecji, poczem jako p. Wacław człon=
kiem jest Namiestnictwa czy Mi=

nisterstwa ~~w~~ mają zamieszkać we
Wiedniu.

Wczoraj, Opieki św. Józefa. Zaznaczył
tę opiekę nad nami jak nigdy.. Z
przeginą sprawa Ertlów skończona –
jak się wbrew wszelkim zabiegom naszym
i pomysłom, <u>zhorzała</u> w Wigilję mie=
siąca wielkiego patrona, marca, tak
<u>popsuła się</u> na samo jego święto.. a
w czasie nowenny do dnia Opieki, kie=
dyśmy już były krzyżyk na niej poło=
żyły – <u>wylazła</u> chyłkiem napowrót jak
z pod ziemi ... ot i jest! wszystkie
wypłaty lipcowe zabezpieczone.
Poza tem – dary inne: mnie ucieszony
nad wszelkie spodziewanie – w sam wczo=
rajszy ranek, przejmuje mię wdzięcznoś=
cią i upokorzeniem – ale to sekrecik
między mną a św. Józefem – i Kasią..

Ach, ale nie sam Święty Józef w tem, pewna jestem; ma udział i św. Alojzy... Chwała Panu w Świętych Jego!
Raz jeszcze wyznawam mu że dobry... że na wieki miłosierdzie Jego... i jakkolwiek doświadcza ufności mojej, niechcę, niechcę jej tracić. Tak np. po tylu leciech modlitw, staję przed moim biednym starym – powróconym mi świeżo, mniej z Abbazii jak z tamtego świata – ale w jakim stanie? w stanie dosięgającej go ręki bożej.. dosięgającej go jak i każdego w tem – czem grzeszył. Więc on to co umysłem porywał się przeciw Duchowi Jego św. na umyśle tym ukarany ~~tym~~ tem strasznem zaćmieniem – tą utratą pamięci która zeń robi zgoła innego człowieka,

niestety, przed tą inszą odmianą o której marzę od tak dawna!!... Więc mi ręce załamać – i kiwnąć ręką –? Nie! nie – non faillit te Deus – i wierzę w możliwość wszystkiego co po ludzku niemożliwe – i ufam że ten Bóg który p. Arturowi mowę przed śmiercią samą do spowiedzi i głos przywrócił, wtedy kiedy on już gardła niemiał – ~~może~~ raczej mojemu biedakowi jeszcze całą władzę umysłu przywrócić gdy będzie potrzeba. Ach, tylko że Artur tej spowiedzi sam pragnął, i że tyle świętych dusz o to się z nim modliło...

Ależ mój Boże, i tu nie ja sama się modlę.. i Mary św. tyle?!..

Balice 22 Maja.

Powinnabym się gniewać na siebie; jeśli kiedy w życiu, to teraz czaby

wart pisania ten mój niby pamiętnik, a ja co?
Cztery tygodnie temu, jak z ustaleniem się wiosny niezwykle ciepłej i wrześnej, wyprawiono mię tutaj, ratując z mojem niezdrowiem przed „wiosennem powietrzem Krakowa"... Tutaj, to jest nie mniej nie więcej tylko do naszej cioci Olgi (z Aleksandrówien Dziedruszyckich) Skibniewskiej, o której właśnie przed rokiem pisałam jakbym ją lubiła znać lepiej ... i owoż mam ją na codzień od czterech tygodni – a jak błogich tygodni!.. do Balic, do tych ś.p. Ojca Kamieńskiego, które on tak lubił – o których tyle w swoim czasie pisał – a co teraz tak się par excellence mojemi stały.
Dawne to lata jak on z tąd do mnie pisywał! Anielcia jego

ukochana, którą on wtedy do 1szej Świętej
przygotowywał Komunji, jest od dwóch
blisko roków panią Horodyską – z 6ciu
chłopców dwóch najmłodszych już tylko
w domu, z których dwóch – młodszego
podobno jeszcze na świecie niebyło wtedy;
a po tych 12stu leciech – Zosia, sierotka –
[redacted] – , chodzi po tych
ślicznych zielonych Balicach z krzyży=
kiem Ojca Kamieńskiego na szyji,
rozmyślając sobie – o drogach Opatrzności.
Dużo byłoby do pisania o samej Cioci
Oldze – tej niepospolitej niewieście – o
której świat im mniej wie – tem mniej
wart wiedzieć – – dużo o rozkosznym
Adziusiu, w tej chwili zawołanym a=
matorze piesków, Fliczków, Floczków i
t. p. ale na przyszłość, w Bogu nadzieja,
godnym synu tego bożego domu – – du=
żo o anielskim Marnuciu, a nawet

o pięknym Lulu – najwięcej o <u>wybra</u>=
<u>nym</u> Steniu ... ale kiedy niemam czasu.
Odkąd tu jestem – jak w kalejdosko=
pie przesunęli się tu przedemną wszys=
cy ~~...~~ sześciu, i mój Karlsbadzki Oleś,
i Antoś – wszyscy mili, każdy na swój
sposób; z każdym przyjemnie – najprzy=
jemniej z samemi malcami (ale nie
bez Stenia, za którym poprostu tęskno.)
Tymczasem w domu ciekawe robią
się rzeczy: miały siostry obmyśleć pobyt
letni, jakikolwiek możliwy po oddaniu
Przegini .. jak we wszystkiem tak i
w tem spuszczamy się na Opatrzność,
aż zrobiła figielka – że się ten pobyt
utrafił i udecydował ... w Rybnej,
to jest o 20 minut drogi od Przegini!...
ale to jeszcze nic: w Rybnej Ros=
tworowskich – w <u>owej</u> Rybnej ... w to=
warzystwie owejże pani Heleny – rap=

tem najmilszej – rzewnej – kochanej !...
Biedna kobieta, obecnie w gorszych jeszcze tarapatach jak nawet my – ~~ale~~ oto, jak mówi Kasia: „co miliony (urojone) Karwickich rozdzieliły – bieda złączyła", i dobrze; i raz jeszcze żywa powieść życiowa ciekawsza od zmyślonych, pisanych; niech się więc sobie ludzie i okolica uśmiechają z curriculum vitae zbankrutowanych hrabin najmujących jedne od drugich sobie mieszkania na cały sezon za 70 fl. ~~od~~ o 20 minut od własnych rezydencji, ja podziwiam drogi boże – i ~~[illegible]~~ także uśmiecham się, a serdecznie.
Ale niekoniec: śród tego wszystkiego, robi się jeszcze więcej dziwnych rzeczy – i oto za jakie 3 tygodnie mamy razem z siostrami jechać – do Pieniak, i to na cały miesiąc najmniej. Najśmieszniej w świecie pomyśleć że

to mamy my być na weselu – i to na takim weselu jak wyglądać może tylko to wyjście Maryjki – Włodzimierzówny Dzieduszyckiej za pana ... Cieńskiego – za to dziwnie rozmarzającym że po tych 14 stu latach mamy, i to teraz, zobaczyć pieniaki – –

~~[illegible]~~

Płacą nam podróż – sprawiają tualety – a list który nas decyduje, jście z bożego rozporządzenia; i tak znowu jest nad czem myśleć – o niteczkach bożych co się przez tę tkaninę snują ludzkiej egzystencji ...

„Tak tak mój Gerwazeńku":

"pan Aleksander temu lat dwadzieścia – ciocia Olga dzisiaj .... list od Stryja Włodzimierza wtedy – a list ostatni dzisiaj ..... Stanisławowie z

Gwoździca, temu lat dwadzieścia – a te=
raz .....!

„Tak panie proboszczu"... Mama w nie=
bie – pan Piotr na Sądzie bożym... życie,
życie, dzieje... powieście... Bóg wszędzie!

Byłam na dwa dni w Krakowie teraz
z ciocią – odbyła dewocje na Trójcę świętą.
Cioci Annusi już niezastałam – ani
Oj. Załęskiego, alem odebrała i tu z
sobą przywiozła relikwje, 6cioro nowych
Błogosławionych T. J. które mi on przy=
wiózł z Rzymu.

14 Czerwca – Czwartek

Dziwno mi myśleć że jeszcze dziś wieczór
mam zobaczyć Ciocię Matkowską i poczci=
wą Dorkę! dziwniej tymczasem będzie uj=
rzeć się wnet potem w Pieniakach...
Żegnajcie mi poczciwe, złote Balice!
pokoiku mój popielaty w paski – czy

jeszcze kiedy wrócę do ciebie? Dziś, o szóstej godzinie zjeżdżam się z siostrami w Medyce na stacji. Odjazd ten mój z tąd niecałkiem programowo się odbywa: ponieważ p. Skibniewski chory we Lwowie, od przeszło dwóch tygodni Cioci Olgi niewidziałam — i Balice bez niej pożegnam.

Wichura straszna — a ja słaba dzisiaj; niewiem co mi jest, i niewiem jak to będzie... mais je ne puis rien différer — à la garde de Dieu! —

25 Czerwca — Pieniaki

Już i po weselu! No — dobrze to było zobaczyć raz w życiu — takie gody, ostatnie może w Polsce, ostatnie z pewnością w familji. Niemiała podobnych żadna z 5 [?] córek Stryja — trzeba na to było wychodzić

Marynce za pana (Tadeusza) Cieńskiego, i w Pieniakach jej własnych... Serce rosło być na pourpiem najpierw otwarciu uroczystości z „ludkami", na uczcie chłopskiej ~~na nabożeństwie~~, do której ich przeszło sto-czterdzieści zasiadło w owej sławnej halli, po nabożeństwie wspólnem w cerkwi, procesji z poświęceniem pamiątkowego krzyża na której Stryj Włodzimierz szedł pod rękę z chłopem, cudnym Kaliną - uroczystem wręczeniu korowajów Marynce, przyczem mowa jej ojca do tych ludzi łez nam narobiła, i niezliczonych a porywających „Mnohaja lita"... Myślałam sobie iż dobry Bóg, że mi to żywe życie ideałów moich daje chociaż oglądać u drugich a we własnej rodzinie.

Rosło serce widzieć potem przez dni parę zajeżdżanie czwórek jednej za drugą

jak w książkach o dawnem życiu w Polsce, aż nas do uczty ślubnej zasiadło osób przeszło 100 – razem w owej halli – od fioletów Arcybiskupa, brylantów, miter, kontuszów aż do sierminęg – bo i chłopów siedło kilku, i w przemówieniach i w toastach udział brali.

Sakramentu tedy, udzielił nowożeńcom X. biskup Isakowicz, w cerkwi, przyczem w przemówieniu zaznaczył, że niczego pannie młodej nieżyczy jak żeby szła w ślady „świętej" Babki swej, pani Mięczyńskiej. Maryjka poważna, pogodna i rówma – pan Tadeusz Cieński bardzo nam się podobał. Ciekawe poza tem zestawienie tych dwóch światów, wysoko magnackiego i mocno-szlacheckiego w tym stosunku – – te damy niektóre obok naszych pań!... Jadwiga Czarto=

ryska suta i wspaniała - ale nasza
Ceśka Reyowa w tej chwili powabniejsza
od niej. Kontuszów było jak nabił, ale
najpiękniej ks. Witołdowi Czartoryskiemu i naszemu Józ=
kowi Potockiemu: można być o wiele
przystojniejszym, i piękniejsze mieć to
tam na sobie - a jednak wszystko zale=
ży od typu (bodaj brzydkiego) a przede=
wszystkiem od sposobu noszenia owej szaty.
Starzy Państwo Ludomierowie Cieńscy, co niez=
znana, sympatyczni i szacunek najwyż=
szy wzbudzający - wraz z panem młodym
dziwnie godnie przyjmuję nieprawdopodob=
ne szczęście swoje - ale też trzeba sobie
powiedzieć że ten iście powieściowy fakt,
owa „fantazja pańska" a „wybryk mag=
nata" jak to przezwano, to znowu
nie „fantazja" Boża, to błogosławień=
stwo - wypełnienie przymierza ~~Stwórcy~~
z ludźmi Tego - który jak obiecał

poszukiwać zniewag Swoich do trzecie=
go i czwartego pokolenia, a cno=
ty niektóre na tym świecie także
wynadgradzać – tak postanowień swych
w oczach świata dotrzymuje z uwiel=
bienia najgodniejszą ścisłością – „stałecz=
ny w słowie" i „wierny" na wieki.
My też jak nikt nad tem zasta=
nowione – my trzy, z których każdej z
osobna, dla nam wiadomych przyczyn
odmówił p. Bóg tego coby jej szczęściem
ziemskiem było... ale niemogąc w do=
broci najwyższej pominąć innych do zmi=
łowania wiary – cnót naszych Najdroż=
szych, świętego Ojca i orlicy Matki,
tak nam złoci i miodzi niedolę ko=
nieczną – rzeczywistością nieba Swego i
ludzką przyjaźnią, że się skarżyć niemo=
żem, a co dnia tylko dziękować i
kochać. W tej chwili „na wsie",

pieszczone, kochane, strojone .. pytamy
się siebie co ~~Basia~~ ~~[illegible]~~ się z
nami wyrabia – i taki – bawimy; to
wszystko tak nader prosto z naszego
casse-nez mieszkanka na Podwalu i
beżowych sukien!.. Kraków też trochę
uderzony – a i tu niejeden niespokojny...
Basia pomimo trzydziestki najładniej-
sza z panien, jak z kobiet – Anna
Tadeuszowa Dzieduszycka. Tych Tadeuszów familja c'est
tout ce qui m'enchante; jakie te dzie-
ciątka jedno w drugie sympatyczne, zaczy-
nając od prześlicznej piękności – Różyczki –
kończąc na tem maleństwie, w batyścikowych sukienkach bieluchnem jak opłate-
czek; co Staś to wszystkich zachwycał –
szczególnie też na dniu ślubu, w swojej
białej czamarce i żółtych butkach,
istno jak hetmańskie pachole. Pana
Tadeusza D: jednem słowem kocham; nikt

mi bardziej Tatka nieprzypomina —
i mam się ochotę mazgaić na od=
jazd jego...

Ale bom pomimo wszystkiego od
wczoraj mazgajowato usposobiona —
i mam czego: rozłączenie z ~~[illegible]~~
Rymanowskiemi po fakcie odzobaczenia
ich raz pierwszy od straty naszej...
śmierć na początku Xiędza Kardynała
(Dunajewskiego) w Krakowie, więc myśl ciągle powraca=
jąca o pani Adamowej — śmierć księ=
cia Władysława Czartoryskiego na za=
kończenie i sceny boleści biednego Wi=
tolda który tak prosto z tańca
w tych Trach z tąd wyjechał na
pogrzeb — a co bodaj najbardziej
to przedwczorajszy „Maciek"... At, Zofia!

29/6 SS. Apostołów

Zacznę się chyba bać wyjeżdżać z Krakowa:
za ten krótki pobyt gdzieśindziej od Kwiet=

nia, porobywali mi znowu tam .. i kto jeszcze ? księżna Marcelina (Czartoryska) .. ks. Wolff .. ksiądz Kardynał .. ! ~~[illegible]~~ ? ——

Myśl o p. Adamowej nieopuszcza mię; modlę się za nią, i chciałabym tam być blisko niej – jak zawsze gdy wiem że cierpi – choćby ona na mnie nie=miała i spojrzeć .. Takie to nerwy z sercem. Niewygodnie też avec trop de grandes affections – a przecię by się ich człowiek niewyrzekł. A to tymczasem moje zrozumienie właśnie jej – co ty=le kochała i przeto cierpi .. Jak jej tam dziś serce płacze za tym świętym starcem, za tym najlepszym przyjacielem – piastunem ongi Artura – świadkiem życia całego – !? Męczennica ta moja ! czego jej Bóg jeszcze nieo=szczędzi ? ——

Siedząc przy tym ogromnym stole wesel=
nym otoczonym tylu twarzami, pytałam
się siebie w duchu która też z nich
pierwsza zniknie...? Staś — nasz,
Rey, bardzo niedobrze znowu — ale kto
~~[illegible]~~ myślał, temu lat cztery że
on — Pawełka przeżyje !?...

Mam ochotę tu rzucić kilka cyfr
statystycznych z tego niebywałego przyjęcia:
Szynek zjedzonych w przeciągu dni trzech:
26.
Ludzi w czasie uczty zajętych na kuch=
niach i kredensie ——— 80
Sztuk bielizny do prania pierwszego
po zjeździe, z jednego tygodnia: 1552...
Telegramów odebranych ——— 493 —
Koszt samych telegramów w tym
czasie wysłanych z Pieniak: 120 fl.
Goście prawie wszyscy przybyli z

kolejí miejscowemi końmi ... wszystkich pomieścił sam dwór! ——

Gdy nas ostatniego dnia siadło do stołu tylko 30 osób, to znaczyło że już pustki ..

23 Lipca – Rybna

Szesnastego byłam w Krakowie świadkiem ślubu Amelki Ponińskiej u Kapucynów o 11ej przed południem. Tak mi się udało w sam raz na to trafić, w krótkim przejeździe między Pieniakami a Rybną.

Cóż powiem o wrażeniu mojem? Przedewszystkiem wrażenie było różnicy między tym obchodem a Pieniakami...! Nie co do rozmiarów – o tem i mowy niema – miejski zresztą ślub... ale charakter! te fraki i ordery, po tamtych kontuszach i siermięgach – ten elegancko-cudzoziemski szyk po tamtej

wspaniałej prostocie ...! niemało tu się przyczyniły owe dziwnie niepolskie fizjonomje Czetwertyńskich i Ponińskich. Łatwiejsze zresztą porównanie tego ślubu z ślubem Helenki Mycielskiej -- ale takie niewypada na korzyść tego ... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ głównie co do nastroju. A nawet dziwna: tamta sierotka ... tej oboje rodzice obecni, i dwaj ojcowie i dwie matki odprowadzali pp. młodych od ołtarza - a o ileż rzetelniejszem tchnął tamten szczęściem! - Czy się mylę? czy tylko charakter szczęścia różny! - Młoda para wyglądała dla mnie najzupełniej jak z powieści: jego piękność (konwencjonalna dziwnie) nadałaby się dla jakiegoś heir of Redclyffe - ona jak posąg regularny i blady - wyglądała bardzo poważnie i ładnie, ale najdoskonalej

na bohaterkę dramatycznej historji ... ja-
ką jest istotnie.

Ameluś mój! -- Ah, życie ... Czy
choć jest szczęśliwa, choć inaczej jak
Helenka? ——

W Zakopanem pewien ktoś, chory
i zdemoralizowany, obchodzi jednocześnie
dénouement - niemożna fatalniejsze -
własnej historji lat ostatnich - głu-
piej z przeproszeniem jak niemoże
być głupsza ... chyba sama „Bez do-
gmatu" - o czem zgoła niemogę na
pewne bom jéj nieczytała.

5/8 Matki Boskiej
Śnieżnej.

Lubię Sierpień; Sierpień na wsi to jeden
z moich najmilszych miesięcy: miesiąc
żencia i cd. Panny - Anielskiej, śnież-
nej - zielnej ... Sierpniowy nów niby sierp
istotny, jak w legendzie Lenartowicza,

co go niebieszy żeńcy zostawiają na gwie=
ździstem polu; a najbardziej przypomina
się z młodocianego poematu Basi - z
tych drogich „Kominiarzy" co taką jas=
ną karteczkę w życiu naszem znaczą,
ów ustęp o Józku, słudze Matki Bo=
żej, gdy słucha kazania w dzień Wniebo=
wzięcia Maryi ... i swego:
... „Usłyszał że są ludzie kłosami
Co się do wiecznych gumien ścinają,
Że są zasługi temi ziarnami" - i t. d.
Powinnabym lubić Lipiec także, bo
w Lipcu św. Anna i mój 27, w któ=
rego notabene od zeszłego roku zaczął
Kościół oprócz dawnego mego patrona,
święcić bł. Rudolfa Akwawiwę i tow.
T. J. - Ale mój Boże? któryżby mie=
siąc w roku niebył w takim razie
najulubieńszy? —
Eksceypuję tedy ~~[illegible]~~ święta

Annę z całego tego miesiąca którego dla upałów i, ot tak, niewiem dlaczego, nieobdarzam takiemi sympatjami jak.. np. Sierpień.

O, z świętą Anną! to osobna rzecz.

Dzięki pani Walewskiej, mojej chrzestnej Matce, noszę ja imię Anny; potem - święta Anna to, zabrała nam Tatka, 26 lipca - 1872 roku; potem - jest Ona i była zawsze Matuchną Matki najświęt=szej ... naostatek: w Katarzynie Emme=rich wyczytałam że należy Ją uważać za patronkę wszelkich zrozpaczonych spraw. Toteż w dniach i śród okoliczności poprzedzających śmierć Mamy, jam ciągle wzywała świętej Anny - i spokój w sercu miałam - naprawdę cudowny; i stało się, ledwo Mama oczy zamknęła, a nim nawet Basia zdążyła przybyć -

jednym pociągiem pierwsza przybyła cio=
cia <u>Anna</u> Potocka z Rymanowa —
a po niej wnetże, druga, pani <u>Anna</u>
Antoniowa (Potocka) z Olszy ... i wzięły nas
między siebie ... i dwa lata dochodzi
od tej chwili — przez którą jednej chwili
nie zaznałyśmy rozpaczy. Niezapomnę
i tego, ~~jak~~ ~~[illegible]~~ na wysiadłem
w Rymanowie, kiedy nas ciocia w sam
wieczór po pogrzebie zabrawszy z Krakowa
przywiozła tam w niedzielę rano, i
radziła pierwej Mszy św. wysłuchać, a
potem iść spocząć — wchodząc do kaplicy
zakładowej, najpierw zobaczyłam w
ołtarzu ... obraz świętej Anny.

Tego roku, gdy mi między Pieniąka=
mi a Rybną wypadało pójść do Spo=
wiedzi — ucieszyłam się że mi się to
udarzyło w sam dzień od rozpoczyna=
nia

nowenny do św. Anny - 17go - gdy i ja takową postanowiłam rozpocząć, na intencję mojej najdroższej, zrozpaczonej sprawy... A po tem rozpoczęciu przyjechałam do tej tu Ryby - i opatrzyłam się że mię P. Bóg z nowenną okrem zaprowadził niegdzieindziej tylko do miejscowości mającej za Patronkę świętą Annę, której też dzień, parafja tutejsza uroczystem świętem obchodzi... A nazajutrz po tem święcie i po zakończeniu nowenny - przywożący Basię z Krakowa, stary Jaś, powiedział mi że były wiadomości od Państwa - i że stary pan, w Rymanowie, lepiej... A w resztę niedzielę - pierwszą po świętej Annie, miał w tutejszym kościele ksiądz naukę o tym głuchoniemym co go jego krewni do P. Jezusa przywiedli - a porównując do niego grzeszników, tych

głuchych na prawdę bożą – niemych do spowiedzi (pomyślałam: i do wyznania Chrystusa naszego) – zatwierdził jakie są istotne obowiązki, krewnych i bliskich takich nieszczęśliwych – – –

Piątek przedwczorajszy była Basia w Krakowie – ponieważ nie kto inny tylko Stryjenka Władzimierzowa, telegrafowała do nas że będzie tam w przejeździe; i zastała ją B. i bardzo jej dobrze było z nią jak mówi. Jedzie do Teplic, do Stryja, który ponoś tylko w gazetach był na pogrzebie w Sieniawie bo mu zdrowie niepozwoliło. Małe córeczki Jagi Czartoryskiej przestają już kaszleć, tylko Kazimko niemoże przestać,

co nam nierobi wesołego wrażenia. Ciekawam kiedy ona tym sposobem będzie mogła opuścić pieniaki – a co więcej jak je opuści?....

Tak nekrolog p. L. Dębickiego o księciu Władysławie jak mowę pana Tarnowskiego w Sieniawie, wyjęte z Czasu, posłałam cioci Cecylji; pierwsze już zdawało mi się prześliczne –, a przecież je zakasował p. Stanisław!

Teraz, gotuje się burza nad następstwem Stolicy biskupiej w Krakowie; wybór skąpy... a za to – to, na co się zaniosło – niemożna cudowniejsze. Ale on się opiera, i co wiem, opierać będzie do ostatka – i chyba go Ojciec św. uprosi; gorąco sprawę polecam Bogu; obchodzi mię Stolica – obchodzi jednak on – obchodzi najbardziej ukochany zakon... niemniałabym

poradzić gdybym miała! —

(Jeszcze z roku 1889...)

W starca - w pięknego - oblicze wpatrzona
I głosu jego słodyczą wzruszona:
Czemuż mi - z trwogą pytam się tajemną,
Głos ten - fałszywy, a ta piękność - ciemną?.....

Nigdyż się nigdy od Słońca promieni
Siwizna głowy onej nieprzemieni?.....

Maż być przedgrobne, kiedyś - z nim rozstanie,
Jak z taką smutną gwiazdą pożegnanie,
Coby gdzieś swoją kończąc - z dróg błękitu,
Żadnego więcej niemiała mieć świtu - - ? - -

Takiż cię zachód czeka przy twym końcu,
Druhu ty ongi, serdeczny i bratni,
Ty - ach! z zastępu dzisiaj, ty - ostatni -
Tak wielu, którzy wszyscy zaszli - w Słońcu?!...

Szczęśliwi starce

...Których, przez zachód dni ziemskiej
pogody
Duch ponad grobem zawsze niebem młody,
I owszem, z każdą groby bliższą wiosną
Maju się wieścią odmładza radosną:
Iż bliżsi Pani, co słońcem spojrzenia
Głów ich siwiznę w kwiat biały zamienia,
A w sędziwości <u>Matkę</u> znając żywą
Chwilą <u>dziecięctwa</u> żyją szczęśliwą.

1 Maja 1894 r.

Woda szumyt, witer wyje
Dźwczynońka z żalu mdlije
Płaczte, płaczte czornyj oczy
Słozy lijte w deń tej w noczy;

Win pojichał hdeś w dorohu
Ja bez neho żyt' nemohu

Može dywy mnohoj włosti
Zabude pamiet' mej mylosty
Moż' dla inszoj krasnoj diwy
Perestane but' życzływy!

Oj, czy wirnyj, czy zdradływyj
Szczast' mu Boże mylostywyj
Płacz

d - try razy la.

Do pracy - razem do pracy
Dalej bracia dłonią w dłoń
My bez broni dziś rodacy
Praca dziś to nasza broń
Przemoc nas ucisnąć chciała
Kraj zmieniła w grobów stos
Ale żyje Polska cała -
Póki w piersi polski głos.

Chlubne boje siły na marne
Coraz smutniej z każdym dniem
Zwisły dłonie niebo czarne
Rozpacz wieje zimnym tchem
A nad polem cichej pracy
Jasna gwiazda dla nas lśni
Dla nas biednych jak żebracy
Wróży powrót lepszych dni

W kniei zwierz żarłoczny z głodu
Szarpie pastwą z ludzkich ciał
Nam i dusze wróg narodu
Od stu lat w kawały rwał

A nie przemógł i nie zmoże
Dłoni praca krzepi nas
Hej do pracy w Imię Boże
Dalej bracia - czas już - czas

Pismo Marysi Dobuckiej
1.2 Listopada 93
w Brzegini

